



Najpiękniejsze młyny wodne są w obwodzie winnickim

s. 4



Wędrujący pomnik Sobieskiego

s. 7



87 lat temu Rosjanie rozpoczęli eksterminację 111 tys. Polaków

s. 11

SŁOWO POLSKIE

słowopolskie.online

Sierpień 2024 nr 8 (145)

STREFA JĘZYKA OJCZYSTEGO

Sanktuarium w Berdyczowie otrzymało tytuł bazyliki mniejszej



Fot. rkc.org.ua

Decyzja papieża Franciszka została ogłoszona 21 lipca podczas mszy św. odprawionej na zakończenie pielgrzymki do Matki Bożej Szkaplerznej pod hasłem: Matko Boża Berdyczowska – przynieś nam pokój! Eucharystii przewodniczył watykański sekretarz stanu, kard. Pietro Parolin.

21 lipca w sanktuarium maryjnym odbyły się centralne uroczystości ku czci Matki Bożej Berdyczowskiej. Kończyły one rozpoczęte 7 lipca pielgrzymki pątników przybywających do Berdyczowa z różnych dekanatów diecezji kijowsko-żytomierskiej. Modlitwę przed cudownym obrazem poprowadził legat papieski, sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej, kard. Pietro Parolin.

Uroczystości rozpoczęła modlitwa różańcowa na dziedzińcu sank-

tuarium. Na początku mszy św., która została odprawiona w kościele, gości i pielgrzymów powitał ordynariusz kijowsko-żytomierski, bp Witalij Krywicki, który zauważył, że święto w Berdyczowie podkreśla jedność Kościoła na Ukrainie, gdyż modlą się tu razem przedstawiciele Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego na czele z abp. Światosławem Szewczukiem i greckokatolickiej diecezji mukaczewskiej na czele z bp. Teodorem Matsaputą z rzymskimi katolikami.

Następnie ordynariusz odczytał dekret, na mocy którego papież Franciszek nadał kościołowi pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, przy którym istnieje Ogólnoukraińskie Sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej, tytuł bazyliki mniejszej.

W homilii kard. Parolin przekazał pozdrowienia od Ojca Świętego. Przypominając historię kościoła w Berdyczowie, powiedział, że chce zapewnić wszystkim o swojej wierze i wsparciu. „Dzisiaj cała Ukraina doświadcza ciemnej godziny Golgoty – mówił kardynał. – Serce mi pęka na myśl, że podczas gdy my tu jesteśmy, w innej części kraju trwają zacięte walki i bombardowania. I choć nadal trudno jest dostrzec na horyzoncie wielkanocne światło pokoju, zmartwychwstanie Chrystusa jako dowód zwycięstwa

życia umacnia naszą wiarę i nadzieję oraz objawia nam, że śmierć nie będzie miała ostatniego słowa. Cud zmartwychwstania Chrystusa jest największym potwierdzeniem, że to, co niemożliwe dla ludzi, jest możliwe dla Boga”.

W dalszej kolejności legat papieski skierował swoje myśli ku obrazowi Matki Bożej, która stała się naszą Matką pod krzyżem. „Matka Boża jest z nami nie tylko wtedy, gdy stoimy pod krzyżem Jezusa lub gdy z trudem dźwigamy nasze osobiste krzyże, ale czule towarzyszy nam aż do Jego chwalebego zmartwychwstania” – powiedział Pietro Parolin.

I dodał: „Drodzy, dzisiaj za wstawiennictwem Matki Bożej chcemy modlić się o pokój na drodze Ukrainie. Niech Ona, która w swoim życiu wielokrotnie otrzymywała potwierdzenie, że dla Boga nie ma nic niemożliwego, przedstawi swojemu Boskiemu Synowi nasze prośby w intencji cierpiącego narodu ukraińskiego”.

Na zakończenie mszy św. kardynał przekazał na ręce opiekuna sanktuarium, proboszcza Witalija Kozaka różaniec od papieża Franciszka, jako zachętę do dalszej modlitwy o pokój i we wszystkich intencjach, które są w sercach wiernych.

Podczas uroczystości tradycyjnie odczytano akt zawierzenia Ukrainy Niepokalanemu Sercu Maryi.

Na dziedzińcu sanktuarium, z udziałem kardynała Parolina, odbyło się uroczyste przekazanie figur św. Michała Archanioła przedstawicielom każdej ukraińskiej diecezji. Figury

Bazylika mniejsza to honorowy tytuł nadawany przez papieża na wniosek biskupa danego miejsca. Otrzymują go kościoły o wyjątkowej wartości zabytkowej, duszpasterskiej (wieczysta adoracja Najświętszego Sakramentu, całodzienna spowiedź, duża częstotliwość mszy św. i nabożeństw), będące miejscem szczególnego kultu i pielgrzymowania oraz otrzymywania łask za przyczyną patrona lub patronki świątyni (np. łaski uzdrowienia, nawrócenia itp.). Kościół będący bazyliką ma prawo używać symboli papieskich na znak szczególnej więzi z rzymską stolicą św. Piotra. W bazylice co roku obchodzone są: święto Katedry św. Piotra (22 lutego), uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła (29 czerwca) i rocznica wyboru lub inauguracji pontyfikatu papieża. Wierni nawiedzający bazylikę w określone dni mogą uzyskać odpust zupełny.

Dotychczas na Ukrainie istniało pięć kościołów katolickich obdarzonych tytułem bazyliki mniejszej; trzy łacińskie: katedra pw. Wniebowzięcia NMP we Lwowie (od 1910), kościół pw. Podwyższenia Najczcigodniejszego Krzyża w Czerniowcach (2014) i kościół św. Piotra Apostoła w Odessie (2019) oraz dwa greckokatolickie: klasztor bazylianów Przemienienia Pańskiego w Hoszowie (2009) i sanktuarium Matki Bożej w Zarwanicy.

te zostały poświęcone podczas pielgrzymki do sanktuarium św. Michała Archanioła w Monte Sant'Angelo na górze Gargano (Włochy) 8 czerwca tego roku przez przewodniczącego Konferencji Episkopatu Ukrainy Witalija Skomarowskiego i zostaną wystawione do diecezji wraz z kamieniem z Groty Objawień św. Michała Archanioła.

Słowo Polskie

Jak żytomierska młodzież odpoczywała w Niepołomicach

W dniach 22-29 lipca słuchacze kursów języka polskiego w Domu Polskim w Żytomierzu na zaproszenie Krakowskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” przebywali na koloniach w Małopolsce.

Niepołomice to małe miasteczko z bogatą historią, leżące niedaleko Krakowa. W czasie pobytu żytomierska młodzież poznawała jego dzieje, spacerowała pięknymi ulicami, podziwiając zabytkowe kamienice. Największym zainteresowaniem cieszył

się niepołomicki zamek królewski znajdujący się w samym centrum miasta, tuż obok rynku. W czasach jagiellońskich był drugą po Wawelu siedzibą królewską, stąd zamek nazywany jest „drugim Wawelem”.

Ekscytującą podróż w czasie młodzieży odbyła w Muzeum Fonografii, gdzie zapoznana się z historią odtwarzania i zapisu dźwięku. Panowała tam atmosfera minionych lat – wśród autentycznych mebli, dywanów, zasłon, firan czy tapet można było oglądać magnetofony, gramofony i radia z XIX i XX wieku.



Fot. DP w Żytomierzu

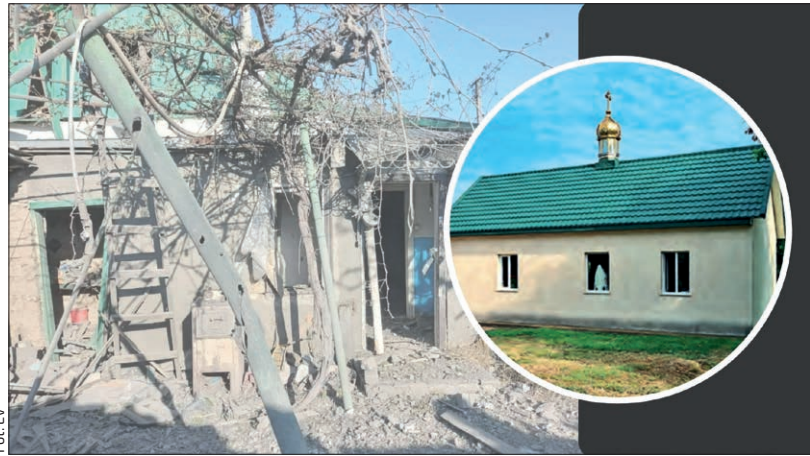
Kolonistom udało się wycieczka do królewskiego miasta Krakowa, gdzie zwiedzili najważniejsze zabytki: Zamek Królewski na Wawelu, Rynek Główny, kościół Mariacki i Sukiennice. Zobaczyli także zabytkową kopalnię soli w Wieliczce.

W programie kolonii były jeszcze pokazy w planetarium, pływanie w basenie, gry sportowe, różne warsztaty i zajęcia.

Podczas pobytu w Małopolsce młodzież miała okazję odpocząć, nauczyć się czegoś nowego, ćwiczyć mówienie po polsku i poznać historię Polski.

Irena Perszko,
Dom Polski w Żytomierzu

Rosjanie zniszczyli kościół w Antoniówce



Fot. EV

Rosyjscy żołnierze zaatakowali greckokatolicką cerkiew pw. św. Cypriana i Justyny we wsi w obwodzie chersońskim dwukrotnie: 9 i 11 sierpnia. Za drugim razem zrobili to skutecznie.

O celowym unicestwieniu cerkwi w Antoniówce pod Chersoniem poinformował proboszcz parafii o. Igor Makar. „Nie zniszczyli go ogniem, wykończyli rakietą. Dziś nasz mały kościółek w parafii Świętych Męczenników Cypriana i Justyny w Antoniówce przestał istnieć. Został zniszczony przez pocisk wroga” – napisał na Facebooku o. Makar.

Pierwszy atak miał miejsce 9 sierpnia. Wówczas Rosjanie zaatakowali cerkiew przy użyciu drona. Powstały pożar udało się ugasić. Dwa dni później ponowili ostrzał.

„W piątek wystrzelono dron, który spowodował pożar, wówczas świą-

tynia prawie sptonęła. Jestem bardzo wdzięczny moim sąsiadom i mieszkańcom Antoniówki za ofiarność, którzy własnym wysiłkiem próbowali podjąć temu nieszczęściu, podczas gdy wrogie drony spoglądały na nich z góry. Niestety dziś byli bezsilni” – czytamy słowa o. Makara.

Swoją wpis proboszcz zakończył apelem: „Wzywam wszystkich ludzi dobrej woli do modlitwy za Antoniówkę potożoną nad rzeką Dniepr. Wierzę, że nadejdzie czas, kiedy odbudujemy naszą świątynię”.

O. Makar pracuje na tym terenie od blisko dwóch dekad. Para-

fia św. Cypriana i Justyny, której jest proboszczem, została założona w 2005 roku. Początkowo nabożeństwa odbywały się w domu prywatnym, później w kaplicy wzniesionej na fundamentach starej altany. 17 maja 2014 roku podczas wizyty duszpasterskiej poświęcił ją egzarcha odeski, bp Mychajło Bubnij.

Wiernych z latami przybywało: o ile na początku wspólnota greckokatolicka liczyła zaledwie kilkanaście osób, to później było ich coraz więcej. Najbardziej powiększyła się po roku 2014 i po wybuchu pełnoskalowej wojny w 2022 roku. Zmieniała się również frekwencja w niedzielnej Liturgii: wcześniej uczestniczyło w niej 15-20 wiernych, ostatnio – od 150 do 250. Przed okupacją rosyjską i działaniami wojennymi w obwodzie chersońskim w cerkwi codziennie odprawiane były nabożeństwa, dla wiernych prowadzono katechezę, okresowo udzielano pomocy potrzebującym.

Wieś Antoniówka znajduje się po prawej stronie Dniepru przy moście Antonowskim niedaleko Chersonia. Pod rosyjską okupacją była osiem miesięcy. Dziś mieszka w niej ok. 600 dorosłych, głównie starszych i chorych, pozostali wyjechali, wszystkie dzieci ewakuowano. Po przeciwnej stronie rzeki leżą okupowane przez Rosjan Oleszki. Okupanci każdego dnia terroryzują mieszkańców wsi, zrzucając z dronów pociski oraz ostrzeliwując prawy brzeg przy użyciu rakiet i artylerii.

Słowo Polskie



Fot. PAP/Władysław Musielenko

Kolejny Polak poległ na wschodnim froncie

Tomasz Marcin Sękała zginął na polu bitwy 13 lipca w osiedlu Dibrowa w rejonie siewierodoneckim w obwodzie tugańskim. 20 lipca w Kijowie odbył się jego pogrzeb.

Ceremonia pożegnania miała miejsce na cmentarzu Bajkowa w Kijowie. Rozpoczęto ją odegraniem hymnu Ukrainy, a zakończyło wykonanie hymnu polskiego. Nabożeństwo żałobne odprawił kapelan wojskowy. Żołnierza żegnali towarzysze walki, obecny był także konsul RP w Kijowie Paweł Owad.

Prowadzący ceremonię powiedział, że Tomasz Sękała oddał życie za wolność Ukrainy i zasługuje na wdzięczność za poniesioną ofiarę. Kapelan zaś podkreślił, że każdy niesie swój krzyż

i że nie ma chyba bardziej zaszczytnego niż służba w wojsku w obronie prawdy, dobra i wolności.

22-letni Tomasz Marcin Sękała urodził się 1 września 2001 roku. Jako ochotnik wstąpił w szeregi Międzynarodowego Legionu Obrony Terytorialnej Ukrainy jesienią zeszłego roku.

Trumna z ciałem poległego zostanie przewieziona do Polski. Żołnierz spocznie w rodzinnej miejscowości na Lubelszczyźnie.

Międzynarodowy Legion Obrony Terytorialnej Ukrainy został utworzony 27 lutego 2022 roku decyzją prezydenta Wołodymyra Zełenskiego. Służą w nim ochotnicy z 55 krajów. Dokładna liczba Polaków walczących w tej formacji nie jest znana.

Słowo Polskie

Czy Polskę czeka nowa fala uchodźców z Ukrainy?



Fot. Redakcja

„Są wyraźne sygnały, że jesienią jest możliwy duży napływ ludności ukraińskiej do Polski” – poinformował dyrektor Departamentu Ochrony Ludności i Zarządzania Kryzysowego MSWiA na posiedzeniu sejmowej podkomisji stałej ds. obywatelskich, cudzoziemców i migracji.

Jak zauważył dyrektor z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, st. bryg. Dariusz Marczyński, spodziewany napływ uchodźców ma związek z nasileniem się ataków rosyjskich na infrastrukturę energetyczną, ciepłowniczą i transportową, których skutki są coraz bardziej odczuwalne. Zaznaczył jednocześnie, że resort jest gotowy na kolejną falę uchodźców z broniącego się kraju.

„Mamy wyraźne sygnały, że możliwy w okresie jesiennym i zimowym może być duży napływ ludności ukraińskiej. Trzeba być przygotowanym na

czasowy napływ tej ludności” – powiedział Dariusz Marczyński.

Dlaczego uchodźcy ukraińscy wybierają Polskę jako miejsce ucieczki? Traktują ją jako kraj bliski mentalnie i kulturowo. Tak było zresztą jeszcze przed rozpoczęciem pełnoskalowej agresji rosyjskiej – wtedy turyści z Ukrainy wskazywali Polskę jako pierwsze miejsce wizyty w Unii Europejskiej. Najczęściej odwiedzanymi miastami były wówczas Kraków, Warszawa, Rzeszów i Lublin. Dziś największą grupą uchodźców ukraińskich osiedla się w Warszawie, Wrocławiu, Krakowie, Poznaniu, Trójmieście i Lublinie.

Ilu Ukraińców jest w Polsce teraz? Tuż po wybuchu wojny przyjechały setki tysięcy Ukraińców. W momencie największego nasilenia przez polską granicę przeszło ich nawet 2 mln. Obecnie w kraju nad Wisłą na podstawie ustawy o pomocy obywatelom Ukrainy w związku z konfliktem zbrojnym na terenie tego kraju przebywa ponad 950 tys. uchodźców ukraińskich.

Słowo Polskie

Papież przekazał kolejną pomoc humanitarną dla Charkowa

Cieżarówki z żywnością, odzieżą, artykułami higienicznymi i lekarstwami dotarły do regionu szczególnie dotkniętego rosyjskimi atakami. Przekazywaniem darów zajmuje się Dykasteria ds. Miłosierdzia kierowana przez kard. Konrada Krajewskiego.

Produkty wysłane z Rzymu dotarły do obwodu charkowskiego i zostały przekazane m.in. miejscowemu Kościołowi greckokatolickiemu. Biskup Tuczapeć z egzarchatu charkowskiego podziękował papieżowi Franciszkowi, Stolicy Apostolskiej i kard. Krajewskiemu za gest solidarności.

„Pomoc humanitarna z Rzymu dotarła do naszej katedry. Chciałbym szczególnie podziękować o. Marco Semehenowi, który zorganizował zbiórkę dla mieszkańców Charkowa cierpiących z powodu wojny. Dziękuję Stowarzyszeniu św. Zofii, wolontariuszom i członkom wspólnoty w Rzymie, którzy przygotowali i wystali tę pomoc. Dotarły produkty, o które ludzie zawsze proszą, a także inne rzeczy, których potrzebują” – powiedział w nagraniu wideo bp Tuczapeć.

Dotąd, że ostatnio wiele osób zostało ewakuowanych z miejsc po-



Fot. Ambasada RP w Kijowie

łożonych w pobliżu granicy z Rosją, zwłaszcza z Wochońska i Łypców, gdzie toczą się ciężkie walki.

„Wiele z tych osób przybyło do Charkowa i codziennie przychodzi do nas z prośbą o żywność i inne niezbędne artykuły, takie jak pościel i naczynia, ponieważ często musieli uciekać z dokumentami w ręku, aby ratować swoje życie. Tak więc ta pomoc humanitarna jest naprawdę ważna i jeszcze raz dziękuję wszystkim dobroczyńcom, którzy podjęli nasz apel i zdecydowali się pomóc mieszkańcom Charkowa cierpiącym z powodu wojny. Modlimy się za wszystkich dobroczyńców. Niech Bóg wam błogostawi” – podkreślił.

Kardynał Krajewski też skomentował akcję z udziałem Dykasterii ds. Miłosierdzia: „To prawdziwa radość

otrzymać wiadomość, że ciężarówki z darami od Ojca Świętego i wielu rzymian dotarły do celu w Ukrainie. Wcześniej nie było możliwe ujawnienie lokalizacji ze względów bezpieczeństwa. Są to najbardziej bombardowane obszary, gdzie ludzie bardzo cierpią”.

Kardynał podziękował również Gwardii Szwajcarskiej, która „przez wiele, wiele godzin” ładowała ciężarówkę, a także „wielu, wielu rzymianom, którzy byli bardzo hojni. Naprawdę dziękuję, dziękuję”. Podziękowania należą się oczywiście także papieżowi, który po raz kolejny pokazał swoją konkretną bliskość z „udręczoną Ukrainą, o której wspomina w każdym publicznym apelu, prosząc wiernych, aby o niej nie zapominali”.

Słowo Polskie za: Vatican News

W Winnicy stanął drogowy znak do grobu Świętego Jakuba



Fot. RM Winnicy

Po płytce ceramicznej z wizerunkiem muszli w mieście zainstalowano znak wskazujący odległość i kierunek do Santiago de Compostela w Hiszpanii, ostatniego punktu Camino de Santiago – szlaku pielgrzymkowego i kulturowego biegnącego przez Europę. Rozpoczyna on Podolską Drogę św. Jakuba.

Drogowskaz wykonany z granitu ma nieco ponad metr wysokości. Znajduje się na nim ceramiczna muszla (symbol szlaków pielgrzymkowych św. Jakuba), żółta strzałka skierowana na zachód, mapa Europy oraz tabliczka z brązu z liczbą 4625 – tyle kilometrów dzieli Winnicę od Santiago de Compostela.

Znak jest najbardziej na wschód wysuniętym drogowym znakiem Camino de Santiago w Europie. Wcześniej takim punktem był kamień w Jassach (Rumunia) oddalonych od Santiago de Compostela o 4500 km.

Kamień w Winnicy stanął przed mostem centralnym na Bohem Południowym od strony wału Roszen. Jego odsłonięcie miało miejsce 25 lipca, w dniu,

w którym Kościół katolicki upamiętnia św. Jakuba Apostoła. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele miast, przez które prowadzi Camino Podolico: zastępca mera Winnicy Andrij Oczeretny, mer Baru Wołodymyr Sawoliuk i zastępca mera Kamieńca Podolskiego Dmytro Nazarenko oraz sekretarz Kustodii Braci Mniejszych Kapucynów na Ukrainie o. Kostantyn Morozow i proboszcz kościoła Matki Bożej Anielskiej o. Józef Chromy.

Bracia kapucyni byli jednymi z inicjatorów włączenia Podola do Drogi św. Jakuba. Rok temu obok kościoła kapucynów pod wezwaniem Matki Bożej Anielskiej w Winnicy stanęła figura św. Jakuba, którą 25 lipca poświęcił biskup kamieniecki Radosław Zmitro-

Camino Podolico – Podolska Droga św. Jakuba to kulturowo-edukacyjno-pielgrzymkowy szlak z Winnicy do Kamieńca Podolskiego przez Bar, wzorowany na Drogach św. Jakuba, które przebiegają przez całą Europę i prowadzą do miasta Santiago de Compostela w Hiszpanii, gdzie znajduje się grób św. Jakuba. Trasa łączy 13 punktów w obwodach winnickim i chmielnickim: Winnicę, Hniewań, Brahitów, Żmerynkę, Sewerynowkę, Bar, Jattusków, Wińkowce, Zińków, Malejowce, Dunajowce, Maków, Kamieniec Podolski i wiedzie przez wiele malowniczych miejsc na Podolu.

Camino Podolico w lipcu 2023 roku została przyjęta do Europejskiej Federacji Dróg Świętego Jakuba, stowarzyszenia zrzeszającego regiony i organizacje krajów, przez które prowadzi trasa. Otrzymała certyfikację jako część Camino de Santiago.

OW

wicz. W czerwcu tego roku na fasadzie kościoła została umieszczona płytka ceramiczna z wizerunkiem muszli św. Jakuba.

„To zaszczyt dla Winnicy zostać najbardziej na wschód wysuniętym punktem początkowym Drogi św. Jakuba w Europie. Wcześniej takim punktem były rumuńskie Jassy, położone 4500 km od hiszpańskiej katedry z relikwiami św. Jakuba. Mam nadzieję, że w ciągu najbliższych lat uda nam się połączyć te dwa miasta, które łączy wielowiekowa historia” – zauważył Andrij Oczeretny.

Kamień został przekazany Winnicy przez przedstawicieli rządu Galicji, regionu autonomicznego w Hiszpanii, którego stolicą jest Santiago de Compostela, we współpracy z Europejską Federacją Drogi św. Jakuba w ramach projektu Simbolos Jacobeos en el Mundo (Symbole Jakobowe na świecie).

Oleksander Weszeleni



Fot. KC RP we Lwowie

Święto Wojska Polskiego we Lwowie

Wojna oraz ciągłe ataki Rosjan na wschodnie tereny państwa ukraińskiego nie przeszkodziły w zorganizowaniu corocznych obchodów święta Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej.

15 sierpnia na Cmentarzu Obrońców Lwowa (cmentarzu Orłąt Lwowskich) dyplomaci z Konsulatu Generalnego RP we Lwowie oraz przedstawiciele lokalnych środowisk polskich złożyli kwiaty i zapalili znicze na zbiorowej mogile nieznanym żołnierzom – polskich bohaterów poległych za ojczyznę w latach 1918-1920. Znicze zapalono również

przy pomniku piechurów francuskich oraz lotników amerykańskich. Następnie w lwowskiej katedrze odbyła się msza święta w intencji ojczyzny.

Święto Wojska Polskiego jest obchodzone 15 sierpnia nieprzypadkowo. Tego dnia w 1920 roku miała miejsce Bitwa Warszawska, zwana „cudem nad Wisłą”, która odwróciła losy wojny polsko-bolszewickiej lat 1919-1921. Dzięki zwycięstwu polskiego oręża, które zatrzymało pochód wojsk sowieckich na zachód Europy, cywilizacja europejska została uratowana przed komunizmem.

Słowo Polskie



Fot. KPRP

Polska pamięta o swoich sojusznikach z czasów wojny 1920

W przededniu Święta Wojska Polskiego na cmentarzu prawosławnym na warszawskiej Woli prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda złożył wieniec pod pomnikiem żołnierzy Ukraińskiej Republiki Ludowej poległych w wojnie polsko-bolszewickiej.

Tego dnia w całej Polsce odbywa się coroczna polsko-ukraińska akcja solidarnościowa „Płomień Braterstwa”. Jej celem jest upamiętnienie wspólnej walki żołnierzy polskich i ukraińskich w latach 1920-1921 podczas wojny z bolszewikami. 14 sierpnia o godz. 18 Polacy i Ukraińcy spotykają się przy grobach bohaterów wojny polsko-bolszewickiej, na placach, deptakach i skwerach polskich miast, by pokazać, że razem wspierają walkę Ukrainy w obronie jej niepodległości.

Zwracając się do uczestników uroczystości na cmentarzu prawosławnym na Woli, chargé d'affaires Ukrainy w RP Roman Szepelak podkreślił: „Przyjaźń i partnerstwo między Ukraińcami i Po-

lakami nie jest darem z góry ani darem losu, ale świadomym wyborem naszych narodów dokonany po wielu latach trudów i prób. Jesteśmy zdeterminowani, aby rozwijać strategiczne partnerstwo między Ukrainą i Polską jako równymi i niezależnymi państwami. W najtrudniejszym czasie rosyjskiej agresji Polska przyszła nam z pomocą, mobilizując cały demokratyczny świat do wsparcia Ukrainy. W roku, w którym rosyjska agresja niestety trwa, ten Płomień Braterstwa ma szczególne znaczenie. Tak jak 104 lata temu, wróg pozostaje ten sam.

Wróg, który zawsze chce nas podzielić, bo boi się silnej unii polsko-ukraińskiej. Wróg, dla którego wolność, suwerenność, wartości europejskie i braterstwo są pojęciami obcymi. Niech ten Płomień Braterstwa zawsze płonie w naszych sercach i będzie niegasnącym światłem przewodnim dla przyszłych pokoleń”.

Organizatorami akcji są: Programy Ruch Odkrywców Związku Harcerstwa Polskiego, Płast – Ukraińska Organizacja Skautowa w Polsce i Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej.

Słowo Polskie za: Ambasada Ukrainy w RP

Specjalistyczny sprzęt z Polski trafił do Kijowa

Dwa aparaty do ciągłego leczenia nerkozastępczego, materiały medyczne i zabawki dla dzieci otrzymał ostrzelany przez Rosjan 8 lipca dziecięcy szpital Ohmatdyt.

„Instytut Pomnik-Centrum Zdrowia Dziecka wraz z dyplomatami z Ambasady RP w Kijowie przekazali zniszczonemu 8 lipca przez rosyjskie ataki rakietowe szpitalowi Ochmatdyt ufundowany przez WOŚP sprzęt ratujący dziecięce życie” – poinformowała polska placówka dyplomatyczna na platformie X.

Urządzenia do hemodializy oraz materiały medyczne i zabawki dla dzieci zostały przywiezione przez dyrektora Marka Migdała i przekazane szefowi największego kijowskiego szpitala pediatricznego.

Dzięki sprawnemu działaniu służb granicznych, celnych oraz dyplomatycznych obu państw sprzęt medyczny



Fot.

dotarł do Kijowa w zaledwie kilkanaście godzin. Każda pomoc z Polski dla chorych dzieci jest szczególnie doceniona przez ukraińskich lekarzy.

Przypomnijmy, 8 lipca Rosjanie przeprowadzili jeden z najbardziej zmasowanych ostrzałów Ukrainy w ostatnich miesiącach. W różnych regionach kraju zginęły 44 osoby, w tym 34 w Kijowie.

Jednym z celów ataku stały się placówki medyczne w stolicy: szpital dziecięcy Ohmatdyt, gdzie śmierć poniosły dwie osoby i klinika Adonis, gdzie zginęło dziewięć cywilów.

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski zapowiedział odbudowę szpitala Ohmatdyt.

Sergij Porowczuk za: Ambasada RP w Kijowie

Weekend z prezydentem Płocka w Żytomierzu



Fot. ŻOZPU

Pod koniec lipca do miasta dotarły trzy busy z pomocą humanitarną zorganizowaną przez płocki samorząd oraz Caritas Diecezji Płockiej. Razem z nimi przybyli przedstawiciele płockiego Caritasu i oficjalna delegacja Urzędu Miasta Płocka.

Reprezentantów Caritas Diecezji Płockiej z dyrektorem ks. dr. Radostawem Zawadzkiem oraz delegatów magistratu płockiego z prezydentem Andrzejem Nowakowskim podejmował mer Żytomierza, miasta partnerskiego Płocka od 2013 roku, Serhij Suchomłyn, który podziękował im za dary.

Transport humanitarny został przygotowany m.in. na prośbę Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie. Znalazły się w nim artykuły spożywcze, chemiczne i higieny osobistej, w tym dla dzieci, specjalistyczne leki, wózki inwalidzkie, a także stodycze i maskotki. Dary zo-

stały przekazane za pośrednictwem fundacji „Razem dla Życia” w Żytomierzu dzieciom chorym onkologicznie, a także innych lokalnych organizacji podopiecznym domu dziecka, wśród których są m.in. sieroty wojenne, oraz osobom starszym i samotnym.

„Część paczek natomiast trafiła do Wasylkowa w obwodzie kijowskim do wolontariuszy wspomagających żołnierzy brygady walczącej na froncie. Wśród przekazanych darów znalazły się środki opatrunkowe, wózki inwalidzkie, świece i zapatki” – podał Caritas Diecezji Płockiej na swoim profilu na Fb.

Podczas wizyty delegacja Płocka spotkała się z miejscowymi Polakami, raczyła się kawą w kawiarni weteranów, odwiedziła muzeum kosmonautyki, Żytomierskie Centrum Rekrutacji Wojskowej i szpital wojskowy, spacerowała centralną ulicą miasta Mychajłowską.

Gości z Polski chlebem i solą powitała młodzież w polskich strojach ludowych. Alina Laskowska przedstawiła prezentację multimedialną „Działalność Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie w czasie wojny”. Mimo wyzwań Związek Polaków nadal aktywnie działa na rzecz podtrzymywania kultury i języka polskiego w obwodzie żytomierskim. W prezentacji zostały uwypuklone szczegóły działalności ŻOZPU w trudnych czasach wojny oraz wsparcie i pomoc, jakiej organizacja udziela żołnierzom, obronie terytorialnej oraz osobom potrzebującym.

O sprawach młodego pokolenia, zwłaszcza o wychowaniu patriotycznym, opowiedziała prezes Asocjacji Polaków Żytomierszczyzny Maria Piwowarska. Ks. kanonik Wiktor Makowski podkreślił rolę duchowego wsparcia działań Związku, co owocuje dobrą współpracą z Kościołem katolickim. Aleksander Piwowarski wyraził wdzięczność za wieloletnią współpracę i wsparcie ze strony Płocka,

podkreślając, jak istotna jest dla lokalnej społeczności polskiej.

Uczniowie Polskiej Szkoły Sobotnio-Niedzielnej im. I.J. Paderewskiego recytowali wiersze oraz dzielili się własnymi przemyśleniami na temat nauki języka polskiego. Ich wypowiedzi były pełne entuzjazmu i zaangażowania, co wzbudziło uznanie obecnych.

Prezydent Andrzej Nowakowski wyraził podziw dla odwagi ukraińskich żołnierzy i zwykłych ludzi, którzy z determinacją stawiają czoła trudnym wyzwaniom. Podziękował Związkowi Polaków za pożyteczną pracę na rzecz krzewienia języka ojczystego, kultury i tradycji polskich oraz deklarował nieustanne wsparcie rodaków w Żytomierzu.

Na zakończenie wizyty dzieci otrzymały od delegacji prezenty i smakołyki, co sprawiło im wiele radości. Spotkanie zakończyło się w duchu wzajemnego zrozumienia i solidarności, stało się kolejnym krokiem w umacnianiu więzi pomiędzy Polakami w Polsce i na Ukrainie. „Prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie! Serdeczne podziękowania kieruję na ręce pana Andrzeja Nowakowskiego za wieloletnie wsparcie Polaków w Żytomierzu. Jestem dumna z naszych Rodaków!” – zaznaczyła prezes ŻOZPU Wiktoria Laskowska-Szczur.

Stowo Polskie za: Alina Laskowska

Kolebka Mazarakich na Żytomierszczyźnie



Fot. tkcin.ua

Dzisiejszy Krasnopol to wieś w rejonie cudnowskim w obwodzie żytomierskim, licząca ok. 1200 mieszkańców. Zachowały się w niej świadectwa dawnych właścicieli: park zamkowy i kościół pw. Najświętszej Marii Panny.

Pierwsza wzmianka o Krasnopolu pochodzi z XIV wieku jako o miejscu ufortyfikowanym. Oznacza to, że musiał w nim być zamek. Początkowo miasteczko należało do Oskierków. Było na tyle duże, iż w pewnym momencie, jak pisze jeden z autorów „Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich”, „liczyło aż 14 kościołów greckich”. Przeżyło wiele najazdów tatarskich. Tatarzy „zburzyli zamek krasnopolski, miasto cało spalili, ludność wymordowali lub też uprowadzili w niewolę”.

Na początku XVIII wieku ówczesny właściciel Krasnopola Janusz Sanguszko

ufundował parafię katolicką i prawdopodobnie w tym czasie powstał tu pierwszy drewniany kościół katolicki.

Niedługo później Krasnopol przeszedł na własność Lubomirskich, z przeznaczeniem na utrzymanie zbrojnych pocztów. Ich głównym dowódcą był Bartłomiej Giżycki, kasztelan wyszogrodzki, i to on w 1751 roku zbudował w miejscu, gdzie przed najazdem Tatarów znajdował się kościół grecki, kolejny drewniany kościół parafialny, pw. Matki Boskiej. Konsekrował go w tym samym roku biskup koadiutor kijowski Kajetan Sotyk. Według legendy w świątyni został umieszczony cudowny obraz Matki Bożej Częstochowskiej.

W 1880 roku Krasnopol kupił Wacław Mazaraki herbu Newlin (1842-1904). Wybudował w mieście pałac w stylu weneckogotyckim oraz kościół w stylu neogotyckim. Świątynia pw. Najświętszej Marii Panny, murowana, która zastąpiła starą drewnianą, powstała w 1902 roku, a 29 września 1906 roku została poświęcona. W ołtarzu głównym znalazł się cudowny obraz.

W czasach komunistycznych władze zamknęły kościół w Krasnopolu. Jego budynek wykorzystywały jako młyn, kuźnię i bazę traktorów. W 1994 roku świątynia wróciła do wiernych i od tego czasu jest sukcesywnie remontowana. Msze odbywają się w zakrystii.

Lidia Baranowska



Fot. Ukraina Incognita

Tak wynika z rankingu stworzonego przez portal Ukraina Incognita (Ukraina Nieznana). Klasyfikacja powstała na podstawie głosowania, w którym internauci typowali na podstawie zaproponowanych zdjęć najpiękniejsze młyny wodne znajdujące się na terenie kraju.

„Ukraińskie młyny wodne często wyglądają równie dobrze jak zamki, ale poświęca się im znacznie mniej uwagi. Postanowiliśmy zwiększyć świadomość na ich temat, więc razem z wami tworzymy Top 15 Młynów Wodnych Ukrainy” – zachęcał do głosowania portal Ukraina Incognita na swym profilu na Facebooku.

W ciągu trwającego tydzień głosowania, które odbyło się na stronie Ukrainy Nieznanej na Facebooku, spośród zdjęć 28 młynów wodnych internauci wybierali swoje typy. Najczęściej wskazywanym i tym samym zwycięzcą rankingu okazał się Spa-

Spalony Młyn najpiękniejszy na Ukrainie

lony Młyn ze wsi Widły (ukr. Вилы) w obwodzie winnickim, w rejonie tulczyńskim (do II rozbioru wieś leżała w Rzeczypospolitej, w województwie bractawskim. Była własnością Giżyckich, później Jokiszów. Młyn wzmiankowany jest w „Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich” w roku 1893).

„Mamy więc 15 najpiękniejszych młynów wodnych w Ukrainie. (...) Z ogromną przewagą wygrał Spalony Młyn z miejscowości Wyta w obwodzie winnickim” – czytamy we wpisie.

Warto podkreślić, że pierwsze cztery miejsca zajęły obiekty leżące na terenie obwodu winnickiego (Podola wschodniego). 7 z 15 młynów znajduje się na Południowym Bugu (ukr. Південний Буг), 5 na rzece Roś i jej dopływach. Większość z nich została zbudowana przez Polaków.

Pełna lista zwycięzców w konkursie przedstawia się następująco: 1. miejsce Widły, obwód winnicki (fundator nieznan); 2. Bractaw, obwód winnicki (fundator Jankiel Soliterman); 3. Sokolec, obwód winnicki (fundator Konstanty Potocki); 4. Niemirów, obwód winnicki (fundator Maria Szczerbatowa, wnuczka Bolesława Potockiego); 5. Konecpol, obwód mikołajowski (fundator Sobański); 6. Perwomajsk, obwód mikołajowski (fundator August Gan); 7.

Mygja, obwód mikołajowski (fundator Józef Skarzyński); 8. Nowa Czortoria (Nowa Czortoryja), obwód żytomierski (fundator Pruszyński lub Orzewski. Młyn w tzw. systemie amerykańskim, w którym transport zboża był całkowicie zmechanizowany, powstał między 1870 a 1880 rokiem); 9. Łupotowe, obwód kirowohradzki (fundator Konstanty Smirnow); 10. Kwitnewe, obwód żytomierski (fundator Gorczakow lub Kudaszowa); 11. ex aequo Antoniw (Antonów), obwód kijowski (fundator Podhorski) i Starokonstantynów, obwód chmielnicki (fundator Dubasow); 13. Nowochwastów, obwód winnicki (fundator Lubowidzki lub de Montrésor); 14. Horodyszczce-Pustowarowskie, obwód kijowski (fundator Jan Podhorski); 15. Pohreby, obwód kijowski (fundator Świejkowski lub Stryjski).

Zdjęcia wszystkich młynów zaopatrzone w podpisy można zobaczyć na stronie ukrainaincognita.com.

Stowo Polskie

Ukraina Incognita jest projektem non-profit stworzonym przez entuzjastów krajoznawstwa. To jeden z najlepszych portali poświęconych historii lokalnej na Ukrainie. Obejmuje już ponad 100 tys. stron. Portal odwiedza codziennie kilka tysięcy użytkowników.



Fot. Lidia Baranowska

Przedstawiciele uczelni ukraińskich zjechali do Poznania

Na zaproszenie Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w kolejnej szkole letniej organizowanej przez UAM udział wzięli wykładowcy z 16 partnerskich szkół wyższych z Ukrainy.

Do stolicy Wielkopolski przybyli pracownicy uniwersytetów z Winnicy, Charkowa, Humania, Lwowa, Łucka, Odessy, Kijowa, Iwano-Frankiwka, Ostroga, Chmielnickiego, Żytomierza, Dniepra, Sum, Mikołajewa, Chersonia i Czernihowa. Na czas trwania szkoły letniej zostali zakwaterowani w zespole pałacowym w Dębinie, położonym 40 km od Poznania.

Temat przewodni brzmiał: „Internationalization and Internationalization at Home through Virtual Exchange: Creating a Motivating Environment for Collaborative Online International Learning (COIL) III” [pol. „Umiedzynarodowienie i internacjonalizacja w domu poprzez wirtualną wymianę: tworzenie motywującego środowiska do współpracy międzynarodowej w trybie online (COIL)“]. Uczestnicy szkoły zapoznali się z metodą COIL

(Collaborative Online International Learning), jednej z najbardziej intensywnych form współpracy międzykulturowej i interdyscyplinarnej, w której spotykają się wykładowcy i studenci z przynajmniej dwóch krajów i wspólnie, przełamując granice narodowe, pracują online nad wybranym zagadnieniem. Prelegenci podzielili się własnym doświadczeniem w tworzeniu projektu COIL, a mianowicie: definiowaniem jasnych celów, wyznaczeniem odpowiednich zadań i wyborem skutecznych narzędzi międzykulturowej współpracy online. Nacisk położono na studiowanie różnych formatów COIL, od zajęć indywidualnych po kursy wspólne.

Przekaz koncentrował się m.in. na wykorzystaniu tradycyjnego nauczania i radzeniu sobie z wyzwaniem

przyszłości edukacji; ustaleniu jasnych celów, przypisaniu odpowiednich zadań i wyborze skutecznych narzędzi do międzykulturowej współpracy online; odkrywaniu różnych formatów COIL: od pojedynczych lekcji po kursy oparte na współpracy, zrozumieniu spektrum możliwości; wykorzystaniu szans i wyzwań interdyscyplinarnych kursów COIL: strategiach dla nauczycieli i uczniów pozwalających pokonać bariery w nauce.

W ramach szkoły uczestnicy zapoznali się z historią, architekturą i kulturą Poznania i jego okolic. Odbyli wycieczkę po gmachu głównym Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, spacerowali ulicami poznańskiej Starówki i zwiedzili pałac Raczyńskich w Rogalinie. Wolny czas spędzali w Dębinie przy ognisku, bilardzie, siatkówce lub na katamaranach.

Projekt szkół letnich realizowany przez Uniwersytet im. Adama Mickiewicza finansuje Narodowa Agencja Wymiany Akademickiej (NAWA).

Lidia Baranowska

Losy osadzonych w łagrze NKWD w Winnicy

Po II wojnie światowej ponad 3 mln jeńców wojennych w Związku Sowieckim trafiło do obozów jenieckich. Działało ich przeszło 520, a licząc z oddziałami więcej niż 3 tys. Znaczna część tych obozów przetrwała do śmierci Stalina w 1953 roku.

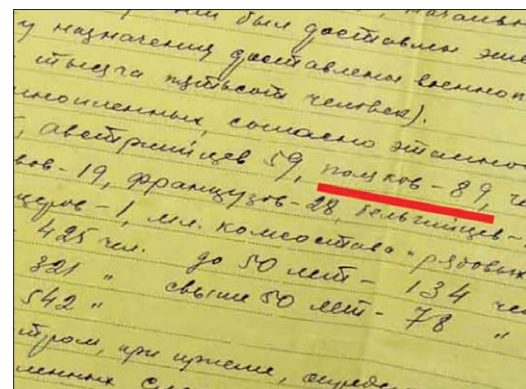
Informacje o warunkach, jakie panowały w obozach jenieckich funkcjonujących na terenie ZSRS, można znaleźć w materiałach Wojskowego Biura Historycznego im. gen. Kazimierza Sosnkowskiego w Warszawie, które zajmuje się gromadzeniem, badaniem i ewidencjonowaniem zasobów archiwalnych. Jako studium przypadku niech nam posłuży obóz w Winnicy, który był oddziałem łagru nr 253 w Żmerynce.

Z dokumentów NKWD wynika, że w 1945 roku w winnickim obozie przetrzymywano co najmniej 89 Polaków, głównie z Górnego Śląska. Oprócz nich więziono tu m.in. Niemców (większość), Francuzów, Rumunów, Węgrów, Włochów i Belgów. W drugiej połowie 1945 roku kierownik obozu tow. Ratuszny przygotował sprawozdanie sygnowane jako „tajne”, w którym opisał warunki panujące w podległej mu placówce.

W raporcie można przeczytać, że na jednego więźnia przypadło 1,5-2,5 metrów kwadratowych powierzchni. Kilka tysięcy więźniów obsługiwało dwóch lekarzy felczerów. Na kilka tysięcy zestawów ubrań do noszenia nadawano się ok. tysiąca, reszta to były łachmany. Co do żywienia – przez kilka miesięcy więźniowie nie dostawali ziemniaków i warzyw, ponieważ dostarczające je kotchozy wykony-

wały plany i nie miały się czym podzielić. Obóz dysponował kilkoma samochodami, z których żaden nie jeździł, bo brakowało części zamiennych.

Więźniowie musieli pracować – po to głównie byli przetrzymywani w obozach (w kraju, który stracił podczas wojny kilkanaście milionów mężczyzn, brakowało rąk do pracy). Byli wykorzystywani



Fot. Redakcja

przy wydobyciu kaolinu (glinka biała używana m.in. w budownictwie, papiernictwie, farmacji), na budowach – wznosili mosty i dworzec kolejowy w Winnicy, na roli oraz w miejscowych fabrykach. Kto wyjątkowo pracował, otrzymywał dodatkowy posiłek (zdaniem Ratusznego nagroda ta przyczyniała się do wzrostu efektywności pracy).

Poziom śmiertelności więźniów – ok. 1 proc. miesięcznie – naczelnik obozu oceniał jako „zadowalający”. Niektórzy, nie mogąc znieść bardzo trudnych warunków życia, popełniali samobójstwo (przez powieszenie), niektórym udało się wrócić do ojczyzny. Więcej szczegółów na temat pobytu więźniów w winnickim obozie NKWD można przeczytać na skanach dokumentów (w języku rosyjskim), zamieszczonych na portalu „SP”.

O losach jeńców z Polski w winnickim obozie nr 253 pisaliśmy już w „Słowie Polskim” w 2016 roku (nr 1).

Słowo Polskie za: wbh.wp.mil.pl

Święci na barykadach powstania warszawskiego

O siedmiu bohaterach powstania, błogostawionych Kościoła lub kandydatach na ołtarze, opowiada książka Agaty Puścikowskiej „Święci 1944. Będziesz miłował”. Jej premiera odbyła się 2 sierpnia w Muzeum Powstania Warszawskiego.

Choć nie pochodzili z Warszawy i mieli różny stosunek do czynnego oporu, połączyła ich służba ojczyźnie i miłość do drugiego człowieka. Ich historie, losy siostr zakonnych i księży, którzy stawali się na pierwszej linii walki dobra ze złem, walki o godność i wolność Warszawy prezentuje w swej najnowszej książce Agata Puścikowska.

Podtytuł publikacji „Będziesz miłował” nawiązuje do pewnej karteczki-symbolu. Pod koniec powstania warszawskiego mieszkający w Laskach ks. Stefan Wyszyński, powstańczy kapelan „Radwan III”, zobaczył na niebie chmurę wirujących kartek niesionych przez wiatr od strony płonącej stolicy. Na jednej z nich widniał niedopalony fragment ze słowami: „Będziesz miłował”. Wyszyński zaniósł karteczkę do kaplicy, po-

kazał siostrą i powiedział: „Nic droższego nie mogła nam przysłać ginąca stolica. To najświętszy apel walczącej Warszawy do nas i do całego świata. Apell i testament... Będziesz miłował”.

Na kartach książki oprócz kard. Stefana Wyszyńskiego znajdziemy portrety dominikanina o. Michała Czartoryskiego, ks. pallotylna Józefa Stanka, franciszkanki matki Elżbiety Czackiej, jezuita o. Władysława Wiącka, redemptorysty o. Józefa Palewskiego i ks. Tadeusza Burzyńskiego z diecezji łódzkiej, który zginął w pierwszej godzinie powstania i stał się tym samym pierwszym duchownym poległym w zrywie.

Agata Puścikowska podkreśla, że na postacie książki Warszawa „bardzo mocno wpłynęła, jeśli przeżyły, na ich późniejsze życie. To były postacie z różnych środowisk, a połączyła je ta tytułowa miłość, miłość do drugiego człowieka”.

Święci'44 nie mieli wątpliwości, że uczestniczą w wojnie sprawiedliwej, jako obywatele państwa, które broni się przed nieuzasadnioną agresją. „Taką świadomość mieli zarówno Róża Czacka, jak i ks. Wyszyński, a zwłaszcza



Fot. Vatican News

ks. Stanek. W trakcie powstania bardzo dużo mówił na temat tego, w jaki sposób i dlaczego walczymy. To bardzo mocne teksty, które wiele porządkują, także formacyjnie i duchowo. To przecież nie było jakieś widzimisię powstańców i warszawian, że chcieli się bronić, musieli to robić” – tłumaczy autorka. I zaznacza, że kluczową rolą kapelanów było porządkowanie sumień i umysłów w trudnym moralnie, wojennym czasie.

Agata Puścikowska dotarła też do nieznanych dotąd faktów na temat bohaterów swej książki. Tak jest choćby

w przypadku bł. ks. Józefa Stanka i daty jego ewakuacji ze Śródmieścia na Czerniaków. „Wcześniej mówiło się o 15 sierpnia, a ja twierdziłam i mam na to dowody, że było to 14 sierpnia” – mówi. Podczas pacyfikacji Czerniakowa kapelan Zgrupowania AK „Kryśka” został wzięty do niewoli przez Niemców. 23 września 1944 roku okupanci powiesili go na własnej stule po torturach na zapleczu magazynów „Spotem” przy ul. Solec w Warszawie. Nowe ustalenia dotyczą też bł. o. Michała Czartoryskiego (właśc. Jana Franciszka księcia Czartoryskiego,

kapelana Armii Krajowej w czasie powstania, rozstrzelanego przez Niemców w szpitalu razem z ciężko rannymi), który 1 sierpnia z klasztoru na Stuzewie udał się do centrum stolicy do lekarza. Nie było do końca wiadomo do jakiego, ale na podstawie zgromadzonych świadectw i pewnych poszlak Agata Puścikowska jest niemal pewna, że chodziło o okulistę, a konkretnie przyjmującą na Powiślu urszulanę szarą, siostrę doktor Zofię Wojno.

Autorka „Świętych 1944” nie po raz pierwszy mierzy się z tematem Kościoła w powstaniu warszawskim. W 2020 roku ukazały się „Siostry z powstania. Nieznane historie kobiet walczących o Warszawę”. „To zapis walki 24 zgromadzeń zakonnych w Warszawie. Dokumentowałam tam rzeczy zupełnie nieznanne. Siostry otwierały archiwa, pozwalały mi z nich korzystać i udowodniłam, że tych siostr w powstaniu było około tysiąca, jeśli nie więcej” – tłumaczy. Jak dodaje, „Siostry z powstania” były zapisem świętości nieformalnej, a obecna publikacja, ku jej zaskoczeniu, jest pierwszym takim zbiorem osób wyniesionych na ołtarze i na nie kandydujących, a które los związał z powstaniem warszawskim.

Słowo Polskie za: Karol Darmos, Vatican News

Matka Przenajświętsza w niebie nad Latyczowem



Fot. Polona

Obraz Matki Bożej Latyczowskiej przybył na Podole ok. roku 1606 wraz z ojcami dominikanami. Wizerunek wkrótce zastąpił licznymi łaskami, a Latyczów, obok klasztoru w Berdyczowie, stał się najświętszym sanktuarium maryjnym w Rzeczypospolitej.

Dominikanów do Latyczowa sprowadził biskup kamieniecki Paweł Wołucki. Zakonnicy przywieźli ze sobą obraz Matki Bożej, który otrzymali od papieża Klemensa XVIII jako błogostawieństwo na pracę misyjną. Był on jedną z wielu kopii obrazu Matki Bożej Śnieżnej z bazyliki Matki Bożej Większej w Rzymie. Wizerunek został umieszczony w ufundowanej przez Potockich pierwszej murowanej świątyni. Od początku obecności zastąpił wieloma cudami. W 1778 roku został on uroczysto koronowany koronami papieskim.

Poniżej cytujemy fragment „Rysu historycznego faktów wiążących się z cudownym obrazem Najświętszej Panny Maryi Latyczowskiej tudzież kościoła i miasteczka spisany r. P. 1858 przez Ludwika Kownackiego, marszałka latyczowskiego”, który notą wydawniczą opatrzył Stanisław Kownacki w 1938 roku.

„Podczas jednego z najść Tatarów na Podole hetman wielki koronny Stanisław Potocki, znany w dziejach pod imieniem Rewera, stanął obozem pod Latyczowem

i kiedy w pośpiesznym pochodzie chciał użyć wczasu [odpocząć - red.], ukazała mu się we śnie postać Niewiasty ostrzegającej o bliskim nieprzyjacielu.

Przejęty wódz doznany wrażliwością zwołuje wnet starszyznę, opowiada widzenie i zaleca czujną ostrożność, lecz zebrani na radę przekonują, że to mogło być skutkiem natężonej wyobraźni, że rozszanie trwogi w obozie, gdzie znużone wojska potrzebują wypoczynku, a placówki strzegą bezpieczeństwa, byłoby przedwczesnym i szkodliwym.

Uspokojony więc hetman wraca do spoczynku i znowu widzi we śnie tę samą postać, i znowu słyszy przestrogi. Uspokaja się już sam i znowu zasypia. I po raz trzeci widzi postać podobną jak na obrazie Boga Rodzicy Latyczowskiej, grożącą mu już niechybną zgubą, jeżeli dalej jeszcze pozostanie w spoczynku.

Trzykrotnie powtarzane zjawienie niepokoi wodza, przeto nie słuchając już innych rad, zwołuje hufce, sprawia szyki, a gdy pierwszy brzask dzienny usunął mgliste tumany nocy, dostrzeżono zbliżające się zastępy wrogów.

Z rycerskiej piersi obrońców Podola zabrzmiała pieśń Bogarodzicy i przy mężnym natarciu na tłuszczę najeźdźców widziano pływającą w powietrzu postać Najświętszej Matki Boga i unoszącą się szatę, jakby płaszczem opieki okrywającą wybawców kraju czczącego Jej imię.

Po zupełnej porażce wroga wódz i rycerstwo składając u podnóża ołtarza dzięki Królowej Nieba i pragnąc uwiecznić pamięć doznanego cudu, dobrowolnie złożywszy pogłównie (jak wyraża podanie) kopytkowe [optata ponoszona za przejazd wozem zaprzęgowym lub za przejście bydła przez rogatki miejskie - red.], przyczynili się do zbudowania świątyni, którą Jan Potocki wspólnie z żoną Elżbietą, Kamieniecką z domu, najczynniej postarali się wznieść i uposażyli zapisami przez króla Zygmunta III roku 1613 dnia 19 grudnia potwierdzonymi. Następca jego, król Władysław IV, w roku 1638 dnia 25 kwietnia zatwierdził jeszcze pobór dziesięciny dla kościoła ze Starostwa Latyczowskiego, którego to dokument dotychczas przy aktach kościelnych się znajduje”.

Słowo Polskie za: „Rys historyczny faktów wiążących się z cudownym obrazem Najświętszej Panny Maryi Latyczowskiej tudzież kościoła i miasteczka spisany r. P. 1858 przez Ludwika Kownackiego, marszałka latyczowskiego”, 1938



Fot. RM Winnicy

Camino Podolico na znaczkach

Seria znaczków pocztowych przedstawiająca najpopularniejsze zabytki trasy pielgrzymkowej prowadzącej z Winnicy przez Bar do Kamieńca Podolskiego została zaprezentowana 25 lipca w stolicy obwodu winnickiego.

Camino Podolico jest częścią Camino de Santiago – szlaku pielgrzymkowego wiodącego przez całą Europę do katedry w Santiago de Compostela w Galicji w północno-zachodniej Hiszpanii, który jako szlak ilustrujący europejską pamięć, historię i dziedzictwo otrzymał w 1987 roku certyfikat Rady Europy i tym samym status pierwszego Europejskiego Szlaku Kulturowego.

Znaczki zostały wydane z okazji zatwierdzenia przez Radę Europy certyfikacji Podolskiej Drogi św. Jakuba jako szlaku o walorach kulturowych. Seria zatytułowana „Camino Podolico – część pierwszego europejskiego szlaku kulturowego” przedstawia dziewięć najpopularniejszych zabytków Podolskiej Drogi św. Jakuba. Są to: kościół Matki Bożej Anielskiej ojców kapucynów w Winnicy, kościół św. Józefa w Hniewaniu, kościół św. Aleksego w Żmeryncach, pałac Witostawskich w Czerniatynie, kościół św. Anny w Barze, drewniana cerkiew w Zinkowcach, pałac Ortowskich w Malejowcach, kościół św. Michała Archanioła

w Dunajowcach i katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Kamieńcu Podolskim.

Serię uzupełnia pocztówka z wizerunkiem rzeźby św. Jakuba stojącej obok winnickiego kościoła Matki Bożej Anielskiej stanowiącego punkt wyjściowy szlaku Camino Podolico.

W prezentacji wzięli udział przedstawiciele władz Winnicy, Baru i Kamieńca: zastępca mera Winnicy Andrij Oczeretny, zastępca przewodniczącego Winnickiej Rady Obwodowej Ihor Iwasjuk, mer Hniewania Wołodymyr Kuleszow, mer Baru Wołodymyr Sawoliuk, zastępca mera Kamieńca Podolskiego Dmytro Nazarenko, sekretarz Kustodii Braci Mniejszych Kapucynów na Ukrainie o. Konstanty Morozow, koordynatorzy i działacze Podolskiej Drogi św. Jakuba oraz dyrektor ds. rozwoju sieci Ukrposhta w obwodzie winnickim Oksana Szabanowa.

Pamiętkowy arkusz znaczków został opatrzony specjalnym stemplem pocztowym „Miasto Idei”.

Kartka pocztowa ze znaczkami, stemplem i podpisami uczestników prezentacji została wysłana pocztą z Winnicy do Santiago de Compostela w Hiszpanii, do Biura Turystyki Galicji i siedziby Europejskiej Federacji Dróg św. Jakuba – poinformowała Rada Miejska Winnicy.

Słowo Polskie za: RM Winnicy

Dawna rezydencja biskupów kamienieckich czeka na właściciela

W tym roku pozostałości zamku w Czarnokozińcach w obwodzie chmielnickim zostały wpisane do Państwowego Rejestru Zabytków Nieruchomych Ukrainy. Teraz miejscowe władze szukają nabywcy, który sprawi, że obiekt rozkręci turystykę lokalną.

Tak naprawdę zamek we wsi Czarnokozińce (rejon kamieniecki) został wpisany do rejestru państwowego jako zabytek architektury w 1979 roku, jednak status ten otrzymał dopiero teraz – powiedziała dziennikarzom portalu Suspilne Walentna Łukaszuk, zastępca kierownika wydziału działalności informacyjnej i kultury Chmielnickiej Administracji Obwodowej. Z pamiętającej czasy najaz-



Fot. Suspilne

dów tatarskich budowli, wzniesionej na przelomie XIV-XV wieku, zachowały się jedynie fragmenty murów obronnych, część baszty strażniczej i fundamenty budynku mieszkalnego. By przyciągnąć turystów, zamek trzeba poddać konserwacji, a potem utrzymywać.

Jak mówi Walentna Łukaszuk, obowiązkiem utrzymania i konserwacji zabytku spoczywa na hromadzie terytorialnej Orynyn (pol. hist. Orynin), na terenie której się znajduje. Ale według niej obiekt nadal nie ma właściciela ani bilansu, w związku z czym hromada nie może go sfinansować.

Zatem władze samorządu terytorialnego muszą w pierwszej kolejności rozwiązać kwestię własności (ustalenia, na czym stanie będzie zabytek), dopiero wtedy będzie można zawrzeć umowę na

jego ochronę, a także wydzierżawić go, np. prywatnym przedsiębiorcom, którzy będą mogli podjąć jakąś działalność skierowaną na rozwój turystyki na tym terenie.

To że będzie poszukiwany właściciel obiektu w celu rozwoju lokalnej turystyki, potwierdził przewodniczący hromady orynińskiej Iwan Romanczuk. Według niego w budżecie hromady nie ma obecnie środków na utrzymanie zabytku.

W opinii specjalistów, jeśli nie zostanie zatrzymana dalsza destrukcja obiektu, on po prostu zniknie.

Na razie przed ruinami ustawiono stoisko informacyjne, gdzie można nie tylko zobaczyć, jak zamek wyglądał w przeszłości, ale także dowiedzieć się o jego ponad 600-letniej historii, w trakcie której kilkakrotnie zmieniał właściciela.

Słowo Polskie za: Suspilne

Kościuszko i Pułaski w USA



Fot. Polona

Obydwa bohaterowie należą do najbardziej rozpoznawalnych Polaków w Stanach Zjednoczonych. Ich imionami nazywane są okręty wojenne i forty, miasteczka, hrabstwa i ulice, a liczba szkół, którym patronują, liczona jest w setkach.

Tadeusz Kościuszko i Kazimierz Pułaski znaleźli się w Ameryce Północnej w wyniku zaangażowania w wojnę o niepodległość Stanów Zjednoczonych z Królestwem Wielkiej Brytanii (1775-1783).

Tadeusz Kościuszko (1746-1817) przybył do Ameryki w 1776 roku. Miał wówczas 30 lat i ukończone studia w Korpusie Kadetów Szkoły Rycerskiej oraz kurs inżynierski. W poszukiwaniu zatrudnienia zgłosił się do Benjamina Franklina (jednego z ojców założycieli Stanów Zjednoczonych). Otrzymał stanowisko inżyniera w Komitecie Bezpieczeństwa Pensylwanii, którym kierował Franklin, i zaczął budować amerykańskie forty, w tym twierdzę West Point. Fortyfikacja ta – w opinii

George'a Washingtona (pierwszego prezydenta Stanów Zjednoczonych) – była najważniejszą pozycją obronną na całym kontynencie północnoamerykańskim, gdyż zapewniała kontrolę armii amerykańskiej nad rzeką Hudson i Nowym Jorkiem.

Umiejętności inżynierskie i logistyczne Kościuszki przyczyniły się do kluczowych zwycięstw wojsk amerykańskich nad brytyjskimi, z których najważniejsze – w bitwie pod Saratogą (8 października 1777) było punktem zwrotnym w wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Zdaniem amerykańskich historyków bitwa ta została wygrana właśnie dzięki Kościuszce.

Kazimierz Pułaski (1745-1779) przybył do Ameryki Północnej rok

później – w 1777 roku. Był o rok starszy od Kościuszki. Miał za sobą lata walki z rosyjskim zaborcą i zdrajcami Polski – targowicznymi o niepodległość Rzeczypospolitej, będąc jednym z dowódców konfederacji barskiej. „Hrabia Pułaski z Polski, oficer znany w całej Europie z odwagi i walki o wolność swojego kraju z przeważającymi siłami Rosji, Austrii i Prus, może być bardzo użyteczny w naszej służbie” – pisał Benjamin

Franklin do George'a Washingtona z Paryża, anonując przyjazd zdolnego, młodego dowódcy.

W Stanach Zjednoczonych Pułaski zajął się tworzeniem kawalerii amerykańskiej – został nazwany jej ojcem. W pierwszej bitwie, w jakiej wziął udział w wojnie o niepodległość, w okolicach rzeki Brandywine uratował życie Washingtonowi. Podczas walk zastąpił z odwagi i umiejętności taktycznych, zwłaszcza w bitwie pod Savannah, w której poległ.

Pułaski jest bohaterem narodowym USA. 11 października Amerykanie obchodzą Dzień Pamięci Generała Pułaskiego (General Pulaski Memorial Day), ustanowiony przez senat amerykański w 1929 roku, a od 6 listopada 2009 roku nadano mu pośmiertne honorowe obywatelstwo USA (rezolucję podpisał prezydent Barack Obama).

Udział Pułaskiego i Kościuszki w zwycięstwie Stanów Zjednoczonych do dziś jest ważnym czynnikiem umacniania relacji polsko-amerykańskich.

Słowo Polskie



Fot. prezydent.pl

Narodowe Czytanie 2024 ze Słowackim

Para Prezydencka na stronie prezydent.pl zaprosiła chętnych na coroczną akcję czytania polskiej literatury. W tym roku lekturą będzie dramat „Kordian” Juliusza Słowackiego.

13 odsłona Narodowego Czytania odbędzie się w sobotę 7 września. Do wspólnej lektury dramatu poświęconego losom Polski i Polaków zaprasza prezydent RP Andrzej Duda.

„Jak co roku chcemy serdecznie zaprosić wszystkich naszych Rodaków w Polsce i za granicą do udziału w tej wyjątkowej akcji. Spotkajmy się podczas wspólnej lektury, żeby odczytać »Kordiana« na nowo, ale też pobyć ze sobą w gronie rodziny, przyjaciół i znajomych. I żeby znowu poczuć, jak bardzo kanon polskiej literatury wzmacnia i jednoczy wspólnotę Polaków na całym świecie” – czytamy na stronie prezydent.pl.

Prezydent Polski wystosował też list do Polaków na całym świecie zachęcający do udziału w akcji.

„Chciałbym, aby w trakcie tej wspólnej lektury towarzyszyła nam refleksja nad Polską i polskim losem. Ale też nad aktualnością »Kordiana«. Bo dramat Słowackiego opowiada o walce Polaków z caratem, ale przecież można traktować go również jako opowieść o naszej współczesności. O tym, że wolność i niepodległość wymagają bezinteresownego poświęcenia i ciągłej gotowości do czynu. Że odpowiedzialność, konsekwencja i wola działania prowadzą do zwycięstwa, a niezdecydowanie, strach i złudzenia – do klęski” – napisał Andrzej Duda.

Dramat Słowackiego „Kordian” ukazał się drukiem po raz pierwszy 190 lat temu w Paryżu (1834), a kanwą dla niego stanowiły powstanie listopadowe i nieudany spisek na życie cara Mikołaja I. Juliusz Słowacki jest określany jako jeden z trzech polskich wieszczów narodowych. Urodził się w Krzemieńcu (dziś w obwodzie tarnopolskim na Ukrainie).

Sergiusz Porowczuk

Wędrujący pomnik Sobieskiego

Monument ku czci pogromcy Turków pierwotnie wznosił się na Wałach Hetmańskich we Lwowie (od 1898 roku). Po utracie miasta przez Polskę Sowieci chcieli polskiego króla przerobić na hetmana Chmielnickiego. Ostatecznie przekazali go do Wilanowa, skąd na koniec trafił do Gdańska.

Kiedy w Jaltie w 1945 roku zachodni alianci Polski po raz kolejny ją zdradzili (pierwszy raz zrobili to w 1939) Lwów, polskie miasto od 1340 roku, znalazł się w granicach ZSRS. Sowieci z zapętem przystąpili do rugowania z niego polskich śladów. W latach 1945-1946 wypędzili ze Lwowa większość Polaków – ich liczbę szacuje się na między 100 a 140 tys. – osiedlając w ich miejsce Ukraińców i Rosjan. Nie lepszy los spotkał obiekty polskiego dziedzictwa materialnego, w tym pomniki. Spora ich część została zniszczona, niektóre przekazano Polsce. Jednak wobec monumentu Jana III Sobieskiego miano inne plany.



Fot. Polona

Lwów Pomnik Sobieskiego.

Postać obrońcy chrześcijańskiej Europy według Sowieców wspaniale nadawała się na pomnik hetmana Bohdana Chmielnickiego, przywódcę powstania kozackiego wymierzonego przeciw Rzeczypospolitej. Wystarczyło tylko... zamienić głowę. Na szczęście do tego nie doszło.

W 1950 roku monument oddano Polsce.

Najpierw trafił do ogrodu w warszawskim Wilanowie i stanął obok rezydencji, w której niegdyś Sobieski mieszkał. Jednak w samym pałacu znajdował się już inny pomnik konny Jana III, barokowy, a w Łazienkach

Królewskich następny (odstąpiony 1788 roku w 105. rocznicę zwycięstwa pod Wiedniem), nie było sensu więc umieszczać w stolicy Polski kolejnego.

Na liście miast chcących mieć u siebie monument króla Jana III znalazły się Wrocław, Kraków i Gdańsk. To pierwsze argumentowało, że osiedliło się w nim wielu lwowian. Kraków tłumaczył, że Sobieski uczył się w krakowskim Collegium Nowodworskim i na Akademii Krakowskiej, a jego prochy spoczywają w katedrze wawelskiej. Związki Jana III z Gdańskiem były liczne, wśród nich można wymienić taki, że w mieście nad Motławą urodził się jego syn Aleksander Benedykt oraz że zanim został królem miał starostwa na Pomorzu.

Spory trwały długo, Wrocławowi przypominano np., że ma już u siebie

lwowski pomnik Aleksandra Fredry. Wreszcie, po 15 latach, 26 czerwca 1965 roku, monument Sobieskiego stanął na Targu Drzewnym w Gdańsku. Tym razem został zwrócony ku zachodowi, skąd władze komunistyczne spodziewały się niebezpieczeństwa. We Lwowie patrzył zaś w kierunku południowo-wschodnim, skąd najczęściej podchodziły do miasta wojska tureckie czy kozackie.

Monument był niekompletny – brakowało większości tablic z inskrypcjami, które zaginęły podczas wojny. Przetrwiała jedna z dedykacją: „Królowi Janowi III Miasto Lwów”, jednak zamontowano ją dopiero w wolnej Polsce, po 1989 roku.

Tam, gdzie umieszczono w Gdańsku pomnik króla Jana III, do 1946 roku stał Kriegerdenkmal – monument ku czci niemieckiego oręża z 1904 roku, który Polacy po wojnie usunęli. W miejscu zaś pomnika Sobieskiego we Lwowie został umieszczony posąg Tarasa Szewczenki, zaprojektowany w latach 1992-1995. Wcześniej nieopodal niego, przy tej samej reprezentacyjnej arterii miasta, przemianowanej z Wałów Hetmańskich kolejno na 1 Maja i Prospekt Lenina (dziś Prospekt Wolności), pomnik wodza rewolucji.

Słowo Polskie

Miasto między czterema mostami

Na zachód od Lwowa, 16 km od polskiej granicy, leżą Mościska. Nazwa miejscowości pochodzi od mostów, które otaczają miejscowość z czterech stron.



Historia Mościsk sięga XIII wieku. O bitwie w pobliżu Mostycz (stara nazwa Mościsk) wspomina pisemny dokument z 1244 roku. Miasto znajdowało się w granicach Polski – w ziemi przemyskiej województwa ruskiego – od XIV wieku aż do rozbiorów. W 1404 roku król Władysław II Jagiełło nadał mu prawa magdeburskie.

Po I rozbiorze Polski (1772) Mościska znalazły się pod zaborem austriackim. Do Polski wróciły po odzyskaniu przez nią niepodległości. W II RP były siedzibą powiatu mościskiego województwa lwowskiego. Tuż przed wybuchem II wojny światowej miasto liczyło ok. 5 tys. mieszkańców, Polacy stanowili 40 proc., Żydzi – 50 proc.

Rządy sowieckie skutkowały walkami i represjami. Mimo to szacuje się, że obecnie w Mościskach żyje ok. 3 tys. Polaków, którzy stanowią blisko 30 proc. mieszkańców.

U schyłku istnienia Związku Sowieckiego sytuacja Polaków nieco się zmieniła. W 1989 roku w mieście i w pobliskiej Sądowej Wiszni powstało Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej, oddział w Mościskach. Z inicjatywy Towarzystwa przy ukraińskiej

szkole średniej zostały utworzone klasy z polskim językiem nauczania. Zaczęły się odbywać pierwsze lekcje religii w kościele parafialnym, powstały grupy młodzieżowe: schola i drużyna harcerska.

Od 2008 roku Mościska utrzymują partnerskie stosunki z polskim miastem Przemyśl.

Co do zabytków, w sąsiedztwie Mościsk stał otoczony wałami zamek, w którym rezydowali starostowie mościscy. Miasto posiadało też ratusz, rynek, mury i wały obronne, w których znajdowały się bramy: Przemyska, Lwowska i Tkacka oraz Baszta Samborska. Ślady tych zabudowań można zauważyć dzisiaj w północno-wschodniej części miasta. Centrum pod względem przestrzennym zachowało swój historyczny kształt.

W Mościskach znajduje się klasztor i kościół oo. dominikanów ufundowany przez Mikołaja Tarnowskiego, kasztelana halickiego, w pierwszej połowie XV wieku. W czasach zaboru austriackiego świątynia została zamknięta i zamieniona na magazyn. Miasto kupiło ją od rządu i odrestaurowaną przekazało w 1883 roku redemptorystom, którzy założyli w Mościskach swój dom zakonny.

Słowo Polskie



Betz – wielkość i upadek

Liczące nieco ponad dwa tysiące mieszkańców miasteczko jest jednym z rekordzistów Ukrainy w liczbie atrakcji turystycznych przypadających na jednego mieszkańca. I jednocześnie bardzo zaniedbanych.

Zabytki Betza zostały włączone do utworzonego w 2001 roku rezerwatu historyczno-kulturowego, jednak nie można powiedzieć, że to bogata i dobrze działająca instytucja. Większość niezwykle ciekawych obiektów tej dawnej stolicy książęcej znajduje się

w fatalnym stanie, a niektóre wręcz w ruinie.

Ogromnym problemem jest również stan dróg dojazdowych do Betza. I to z każdego kierunku, nawet z Rawy Ruskiej. Dziwi to tym bardziej, gdyż miejscowość ta znajduje się tuż przy granicy z Polską. W czasach pokoju mogły tu przebywać setki turystów, zarówno ukraińskich, jak i polskich. Ale dziś Betz pozostawia podwójne wrażenie wielkości i upadku.

Autorzy portalu Ukraina Incognita (Україна Інкогніта) zwracają uwagę, że na renowację i remonty zabytków Betz nie ma środków, ale z jakiegoś powodu wystarczyło ich na wymianę oryginalnego neogotyckiego dachu na kościele Najświętszej Marii Panny, będącym obecnie cerkwią św. Mikołaja, na złote kopuły. (Rzymskokatolicką świątynię przekazano Kościołowi Prawosławnemu Ukrainy w 1991 roku).

Słowo Polskie

Odpust w podgródeckim Milatynie

Jako że patronką tamtejszego kościoła jest św. Anna, 26 lipca odbyły się tam uroczystości odpustowe ku jej czci. Najliczniejszą grupę pielgrzymów stanowili Polacy z Sądowej Wiszni.

Na dzisiejszej Ukrainie są co najmniej dwa Milatyny, i obydwa w obwodzie lwowskim. Jeden położony ok. 40 km na północny wschód od Lwowa, w rejonie buskim, nazywa się Milatyn Nowy, jest miejscem, skąd pochodzi cudowny obraz Pana Jezusa Milatyńskiego. Malowidło znajdowało się w pokarmelickim kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, który obecnie przejęła Cerkiew prawosławna.

Miłosierny Jezus z Milatyna był jednym z najbardziej znanych i czczonych wizerunków Pana Jezusa Ukrzyżowanego w dawnej archidiecezji lwowskiej. Autorem obrazu jest nieznanymi włoski malarz. Do publicznej czci został wystawiony w 1745 roku, po cudownym uzdrowieniu syna właściciela malowidła. A ponieważ taskami stynący wizerunek przyciągał coraz więcej pielgrzymów, w Milatynie Nowym zbudowano w latach 1771-1791 nowy kościół. Po II wojnie obraz najpierw zakopano, a później wywieziono do Polski w nowych granicach. Dziś



znajduje się w kościele ks. misjonarzy w Krakowie przy ul. św. Filipa. W Milatynie jest jego kopia, którą czczą wierni cerkwi prawosławnej, druga znajduje się w Kamionce Buskiej.

Drugi Milatyn leży 40 km na południowy zachód od Lwowa, między Gródkiem Jagiellońskim a Sądową Wisznią. Tamtejszy kościół nie ma tak bogatej historii. Świątynia pw. św. Anny została ufundowana w 1908 roku przez Laurę z Dobrzańskich Pressen, konsekrowana w 1911 roku. W 1927 roku utworzono w Milatynie samodzielną parafię. Od lat 40. XX wieku kościół był zamknięty. Sowieci zamienili go na magazyn soli i chemikaliów, co mocno uszkodziło jego mury – podobno palec można było włożyć w cegłę jak w masło. W listopadzie

1989 roku został zwrócony katolikom, a następnie częściowo odnowiony. Dziś opiekują się nim ojcowie franciszkanie z kościoła NMP Wspomożenia Wiernych w Sądowej Wiszni (dekanat mościski).

26 lipca w Milatynie odbył się odpust. Najliczniejszą grupę pątników stanowili Polacy z Sądowej Wiszni.

W milatyńskim kościele zachowało się wiele pamiątek z polskich czasów, a także z okresu, gdy Milatyn znajdował się w zaborze austriackim. Uwagę zwraca tablica z napisem „Od powietrza, głodu i wojny zachowaj nas, Panie. Ewakuowani z Berezwicy m. i Załoziec. 1914-1917”. Prawdopodobnie chodzi o miejscowości położone za Tarnopolem, które mogły uciec przed skutkami działań carskiej armii podczas I wojny światowej.

Roman Wójcicki

Lwów jednym ze stu najdroższych miast w Europie

Serwis Numbeo opublikował raport Cost of Living Index za pierwszą połowę roku 2024, w którym porównał koszty utrzymania w miastach europejskich. Są one obliczane na podstawie szacowanych miesięcznych wydatków czteroosobowej rodziny.

Serwis Numbeo to największa na świecie internetowa baza danych o krajach i miastach. Autorzy opublikowanego niedawno raportu na temat kosztów życia w miastach europejskich w pierwszym półroczu

tego roku Europe: Cost of Living Index by City 2024 Mid-Year (pol. Europa: Wskaźnik kosztów utrzymania według miast w połowie roku 2024) brali pod uwagę m.in. siłę nabywczą w danym kraju, ceny podstawowych produktów spożywczych, jedzenia w lokalach gastronomicznych, odzieży czy przemieszczania się po mieście, pominieli natomiast koszty najmu mieszkania.

Ranking miast, w których obecnie żyje się najdrożej, otwiera Genewa (Szwajcaria), która uzyskała aż 101,7 pkt. Tam miesięczny koszt utrzymania czteroosobowej rodziny

wynosi ok. 6,5 tys. USD. Na drugim miejscu uplasował się Zurych (Szwajcaria), z wynikiem 100,4 pkt., na trzecim Reykjavik (Islandia) – 83,9 pkt.

W zestawieniu znalazły się trzy ukraińskie miasta: Kijów (91. miejsce), Odessa (93.) i Lwów (94.).

Wśród najdroższych do życia miast jest sześć aglomeracji z Polski: Warszawa (59. miejsce), Kraków (60.), Katowice (63.), Wrocław (64.), Gdańsk (66.) oraz Poznań (67.).

Stolica Federacji Rosyjskiej, która trzeci rok prowadzi wojnę z Ukrainą, zajęła 72. miejsce

Słowo Polskie za: numbeo.com

Albertynki – ostatnia nadzieja odrzuconych



Fot. o. Mariusz Krawiec SSP

Siostry zakonne stworzyły we Lwowie, przy ul. Chlebowej, przytulisko, w którym bezdomne i zagubione życiowo kobiety oraz matki z dziećmi mogą znaleźć potrzebną pomoc, bezpieczeństwo, odzyskać godność.

Zgromadzenia Sióstr Albertynek Posługujących Ubogim, których dewiza jest „Być dobrym jak chleb”, pojawiają się wszędzie tam, gdzie jest ubóstwo i odrzucenie. Tworzą schroniska dla bezdomnych, domy opieki dla osób starszych i samotnych, domy pomocy społecznej dla dorosłych i dzieci, domy samotnej matki, kuchnie dla głodnych, hospicja dla terminalnie chorych, świetlice dla dzieci z rodzin w trudnej sytuacji czy domy dla księży chorych i emerytów.

Na tereny dzisiejszej Ukrainy powróciły po 1990 roku. Zamieszkały w domu zakonnym we Lwowie. Od razu podjęły działalność charytatywną, pracowały w kuchni Caritas, wydawały obiady głodnym. Ich misją stała się budowa przytuliska dla bezdomnych i zagubionych życiowo kobiet.

Przystań na Chlebowej

Przytulisko zostało uruchomione we wrześniu 2023 roku. Na otwarciu przyjechał jałmużnik papieski, kard. Konrad

Krajewski i poświęcił dom w imieniu Franciszka, który od początku wspierał to dzieło.

Jałmużnik papieski był tutaj po raz pierwszy w 2020 roku. Poświęcił wówczas kamień węgielny. Wtedy jeszcze nikt nie spodziewał się wybuchu pełnoskalowej wojny i tego, że doleca tu rosyjskie rakiety. Ówczesna przełożona albertynek we Lwowie, siostra Hieronima tak komentowała to wydarzenie: „Będzie to dom dla bezdomnych kobiet i dla matek z dziećmi. Chcemy go uczynić, jak wskazuje jego nazwa »przytulisko«, miejscem przytulnym dla każdego. Chcemy dać tym kobietom, bez względu na ich wyznanie, ciepło i bezpieczeństwo, aby tutaj odzyskały swoją godność”.

Do lwowskiego przytuliska wciąż przychodzą nowe kobiety. Ktoś życzyliwy im mówi, że jest takie miejsce, ktoś je tam przyprowadza. Dzieło zaczyna nabierać rozpędu.

Ulica Chlebowa we Lwowie staje się teraz znana nie tylko z istniejącej tam

W katedrze spotkałam grupkę młodych dziewczyn, które bardzo płakały. Były z Odessy i nie wiedziały, gdzie mają się schronić. Wśród ludzi panowała wielka beznadzieja, strach, lęk i niepewność. Wspieramy ich duchowo. Dużo osób do nas dzwoni, prosząc o modlitwę, ponieważ synowie i mężowie poszli na wojnę” – mówiła w 2022 roku Vatican News s. Hieronima.

od lat piekarni, ale także z funkcjonującego tam ekumenicznego domu miłosierdzia. Dziś znajdują w nim schronienie młodociane matki i kobiety, które uciekły z ostrzelanych przez rosyjskie wojska miast. Wydaje się tam około stu obiadów dziennie.

W maskach, z torbami jedzenia

Siostry bardzo dobrze znają ulice Lwowa. Jeszcze lepiej wiedzą, gdzie przebywają ubodzy, którzy żyją w ruderach, żywią się odpadkami. Kiedy wybuchła pandemia, nikt nie chciał się do nich zbliżać. W mieście nie było turystów. Lokale gastronomiczne w większości pozostawały zamknięte i mniej było też niewykorzystanego jedzenia przeznaczonego dla potrzebujących. Wśród ubogich zapanował głód.

Siostry w maseczkach, z torbami wypelnionymi jedzeniem, chodziły po mieście i wyszukiwały potrzebujących pomocy. Nosiły żywność do miejsc, do których inni bali się wchodzić. „Oczywiście, że bałyśmy się zarazić covidem, ale silniejsza od strachu przed wirusem była miłość do ubogich, która wynika z naszego albertyńskiego charyzmatu” – mówiła wówczas siostra Radosława.

Mimo skrajnie niebezpiecznych sytuacji sanitarnych siostry przez cały okres

pandemii odwiedzały w domach ubogich i opuszczone starsze osoby. Kiedy zaś wybuchła pełnoskalowa wojna, ruszyły na pomoc ludziom, którzy przeżeni i zmęczeni wysiadali z pociągów ewakuacyjnych we Lwowie i nie wiedzieli, co dalej mają ze sobą zrobić.

Exodus z Ukrainy

Początek wojny był dramatyczny. O ogromne było także napięcie emocjonalne. Tłumy uciekały przez Lwów w kierunku zachodniej granicy. Na lwowski dworzec przyjeżdżały wypelnione uchodźcami pociągi. Zmęczeni, brudni i zdezorientowani ludzie wysypywali się z wagonów na plac przed stacją kolejową. Kierowali się ku centrum w nadziei, że znajdą przytułek.

„Szczególnie teraz, w tym czasie, tak bardzo napiętym, jesteśmy stale w pogotowiu i każdego dnia wychodzimy na ulice do tych, którzy się tam błąkają i nie wiedzą, co mają ze sobą zrobić – mówiła wówczas Radiu Watykańskiemu – Vatican News siostra Hieronima. – W katedrze spotkałam grupkę młodych dziewczyn, które bardzo płakały. Były z Odessy i nie wiedziały, gdzie mają się schronić. Wśród ludzi panowała wielka beznadzieja, strach, lęk i niepewność. Wspieramy ich duchowo. Dużo osób do nas dzwoni, prosząc o modlitwę, ponieważ synowie i mężowie poszli na wojnę”.

Szybko okazało się, że bez pomocy z zewnątrz exodus z Ukrainy w kierunku polskiej granicy może się skończyć katastrofą humanitarną. Samochody na drodze do granicy stały w kilkunastokilometrowej kolejce. Kobiety – babcie, ciocie, matki z małymi dziećmi na rękach – szukały miejsca, gdzie mogłyby znaleźć coś do jedzenia, ogrzać się i uszyścić słowa pociechy i wsparcia.

Trzy siostry w działaniu

W lutym 2022 roku we lwowskiej wspólnotce albertynek były trzy za-

konnice: Hieronima, Dorotea i Radosława. W szóstym dniu wojny siostry pojechały pomagać ludziom stojącym na granicy ukraińsko-polskiej w Rawie Ruskiej. Stanęły przy murze placówki Caritas Spes, która mieści się w dawnym klasztorze franciszkanów, kilkanaście minut drogi od przejścia granicznego. Wówczas ten dawny klasztor braci mniejszych zaczęto dopiero podnosić z ruin. Z desek zbito przenośne szafki, przed bramą ustawiono stoliki. Siostry ubrane w kamizelki rzymskokatolickiego Caritas Spes zaczęły rozdawać ciepłe napoje i kanapki.

Przebywająca tam wówczas Swiętłana z Zaporozża, trzymająca na rękach wnuczka, opowiadała reporterowi Vatican News: „Chcę uratować swoje życie. Chcę, aby wszyscy się zakończyli, dlatego że jest to nasza ziemia, mój kraj, moje miasto, moje miejsce. Chcę tam powrócić, aby u mnie wszystko było dobrze i u moich dzieci. Chcę, aby mój wnuk żył w kraju, w którym się urodził. Dlatego, że własna ziemia jest ojczyzną”. Było wiele też i niepewności.

Wyrzucone z Kresów

Na Ukrainie są dziś tylko cztery albertynki: dwie pochodzą z Polski, dwie są Ukrainkami. Do 1945 roku na Kresach Wschodnich siostry miały kilkanaście przytulisk i domów. Opiekowały się ubogimi. Po II wojnie światowej władze sowieckie nie pozwoliły im pozostać na Ukrainie. Ubogimi miało teraz zająć się państwo. A właściwie ubogich miało już nie być – tak obiecywali komisarze komunistycznej partii.

Na Cmentarzu Janowskim we Lwowie albertynki odnalazły zapomniane mogiły sióstr, które żyły tutaj przed 1945 rokiem. Postawiły im symboliczny pomnik.

Słowo Polskie za:
Vatican News

KOMENTARZ

Nie chcemy takiej olimpiady

Parodia Ostatniej Wieczerzy, do jakiej doszło podczas ceremonii otwarcia igrzysk olimpijskich w Paryżu, wywołała falę oburzenia wśród katolików oraz przedstawicieli innych wyznań. Organizatorzy chyba osiągnęli swój cel: wywołali zainteresowanie na całym świecie.

Jako że „Słowo Polskie” jest medium stworzonym przez Polaków będących praktykującymi katolikami, nie możemy pozostać z boku wydarzeń, które uderzają w bliskie nam wartości.

Zacznijmy od sceny z kobietą trzymającą w rękach swoją sphywającą krew i śpiewającą głowę – nawiązującej do ściecia królowej Francji Marii Antoniny podczas Wielkiej Rewolucji Francuskiej – która miała miejsce podczas ceremonii otwarcia igrzysk transmitowanej na całym świecie. Jakoś nie wyobrażamy sobie imprezy, w czasie

której zostalby przedstawiony Symon Petlura z odciętą głową w dłoniach. Albo rodzina cara Mikołaja II stojąca w rzędzie z głowami ociekającymi krwią i jednocześnie coś śpiewająca.

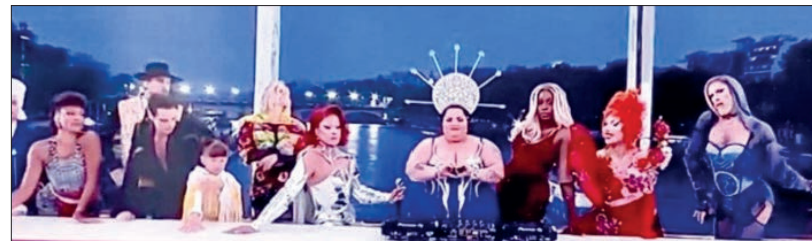
Ale to nic w porównaniu z inscenizacją obrazu Leonarda da Vinci „Ostatnia wieczerza” – przedstawiającego ostatni positek Jezusa Chrystusa z apostołami – z udziałem drag queens, transseksualnej modelki i prawie nagiego piosenkarza przebranego za greckiego boga wina Dionizosa. Nie sposób tej sceny odebrać inaczej niż wyszydzenie największych dla katolików świętości, sprofanowanie uczuć religijnych i zbezczeszczenie wartości chrześcijańskich, a w konsekwencji uderzenie w dorobek cywilizacji łacińskiej, na której ufundowana jest Europa.

Zamiast promować wartości olimpijskie wyrażone hasłem „jedność w różnorodności” i zawarte w symbolice flagi olimpijskiej, w której pięć różnokolorowych przecinających się kół odzwierciedla różnorodność i jed-

ność ludzi zamieszkujących ziemski glob, organizatorzy ceremonii otwarcia zdradzili ideały twórcy nowożytnych igrzysk Pierre'a de Coubertina.

Zagrożenie hasła „jedność w różnorodności” zauważyli także księży i biskupi Kościoła rzymskokatolickiego na Ukrainie.

Przytaczamy treść wpisu na Fb jednego z nich, paulina o. dr. Romana Laby, biblisty, krajowego duszpasterza rodzin na Ukrainie, który odniósł się do zbezczeszczenia Eucharystii w następujący sposób:
„Jaka reakcja mi się marzy?
1) Biskupi Francji natychmiast zwołują nadzwyczajną sesję episkopatu, piszą apel potępiający akt profanacji Eucharystii przez organizatorów igrzysk olimpijskich. Zostaje ogłoszona niedziela pokutna (akty pokutne – zdaje się, że to zapowiadano).
2) W tym samym apelu biskupi nakładają ekskomunikę na każdego katolika, który w jakikolwiek sposób uczestniczył w organizacji tego aktu.
3) Stolica Apostolska wzywa wszystkich katolickich sportowców do opuszczenia igrzysk olimpijskich. Wyobraźmy sobie, że Ukraina została zaproszona na międzynarodowy festiwal kulturalny, na którym podczas ceremonii otwarcia po-
deptano ukraińską flagę. Czy nie byłoby logiczne opuszczenie takiego wydarzenia? A tutaj, podczas ceremonii otwarcia, największy sakrament chrześcijan, Eucharystia, został otwarcie wyszydzone.
4) Stolica Apostolska tworzy komitet organizacyjny i inicjuje własne międzynarodowe konkursy, w których może uczestniczyć każdy, kto wyznaje wiarę chrześcijańską i szanuje kulturę chrześcijańską. To jak Christiansiad! A na początku tak wielkiego wydarzenia chrześcijańscy wolontariusze rozdają 500 000 egzemplarzy Pisma Świętego zamiast 300 000 prezerwatyw!”.



For: Oil London

międzynarodowe konkursy, w których może uczestniczyć każdy, kto wyznaje wiarę chrześcijańską i szanuje kulturę chrześcijańską. To jak Christiansiad! A na początku tak wielkiego wydarzenia chrześcijańscy wolontariusze rozdają 500 000 egzemplarzy Pisma Świętego zamiast 300 000 prezerwatyw!”.

Redakcja Słowa Polskiego

Dom polskich filantropów w sercu Winnicy



Fot. Visit Vinnytsia

Wśród winnickich zabytków architektury o znaczeniu lokalnym ważne miejsce zajmuje obiekt nazywany „domem książąt Gedroyciów”, choć w rzeczywistości jego właścicielem był ktoś inny. Szef lokalnej wspólnoty mieszkaniowej nie bez dumy mówi, że filmowców widziano tu nie raz.

Dość okazałych rozmiarów willa wznosi się w centrum miasta, przy ulicy architekta Hryhorija Artynowa, która na początku XX wieku nazywała się Prorizna. Dom został zbudowany w 1913 roku. Należał do polskiej rodziny Łazowskich, a przedstawiciele litewskiego rodu książęcego Gedroy-

ciów byli jego najemcami. Dziś mieści się w nim osiem mieszkań. Jakże były jego początki?

Jeden z potomków rodziny Łazowskich Grzegorz po uzyskaniu dyplomu lekarza postanowił przenieść się na Podole i tam rozpocząć praktykę lekarską. Początkowo leczył rodziny polskich magnatów, w tym Potockich. A gdy tylko udało mu się zaoszczędzić wystarczająco dużo pieniędzy, osiadł w Winnicy i kupił dwie sąsiadujące ze sobą działki w centrum miasta. Jedną od magistratu w 1855 roku, a trzy lata później drugą od prywatnego właściciela.

Grzegorz Łazowski podobnie jak Mykoła Pirogow leczył bezpłatnie biednych, którzy zwracali się do niego po pomoc medyczną. Tą samą drogą poszedł jeden z jego synów, Józef. Po pracy w guberni kijowskiej postanowił wrócić do Winnicy, gdzie najpierw został lekarzem powiatowym, a następnie otworzył prywatną praktykę. Zwykle mieszkańcy Winnicy kochali go jak jego ojca, gdyż również leczył biednych za darmo. Narodowość czy status społeczny pacjenta nie miały dla niego znaczenia. Był też znaną postacią publiczną w mieście i członkiem Dumy Miejskiej (dzisiejszej rady miejskiej).

Pod koniec XIX wieku majątek Łazowskich w Winnicy liczył siedem hektarów gruntów. Dziś znajdują się w ścisłym centrum miasta. Sto lat

temu działka obejmowała ogromny sad i park z alejami lipowymi i różnymi, zaroślami jałowca i dzikiej wiśni. Była zabudowana czterema domami, z których jeden zajmowała rodzina Łazowskich. Był dość duży – miał dwie sypialnie i ponad dwa tuziny pomieszczeń mieszkalnych i gospodarczych. Doktor Łazowski przyjmował tu pacjentów.

W 1899 roku Józef zmarł na skutek zakażenia krwi wywołanego podczas badania pacjentów. Jego żona Bronisława została sama z ośmiorgiem dzieci. Zmarły nie posiadał oszczędności, a jedynie nieruchomości i ziemię. Kiedy więc na początku nowego stulecia w Winnicy zaprojektowano ulicę Prorizną, która miała przebiegać przez posiadłość Łazowskich, ziemię podzielono na mniejsze działki, a przed przewrotem bolszewickim praktycznie wszystkie sprzedano.

Willa Łazowskich stopniowo popadała w ruinę, więc w 1913 roku na jej miejscu rodzina wybudowała nową, która później stała się znana jako dom książąt Gedroyciów.

Ślad po Łazowskich w historii Winnicy zaginął w latach 20. XX wieku. Sam budynek również przeszedł metamorfozę z powodu licznych przeróbek. Jednak detale w stylu neoromańskim na fasadzie nadal przyciągają wzrok przechodniów.

Słowo Polskie za: Visit Vinnytsia

Jak się zaczęło powstanie warszawskie



Fot. Muzeum Powstania Warszawskiego

31 lipca 1944 roku ok. godz. 18 komendant główny Armii Krajowej gen. Tadeusz Komorowski „Bór” wydał rozkaz do powstania w Warszawie. „Po pięciu blisko latach nieprzerwanej i twardej walki prowadzonej w podziemiach konspiracji stajecie dziś otwarcie z bronią w ręku” – głosiło wezwanie.

Decyzja o podjęciu w Warszawie powstańczej walki z Niemcami została podjęta 21 lipca 1944 roku na spotkaniu oficerów Komendy Głównej AK, generałów Tadeusza Komorowskiego „Bora”, Leopolda Okulickiego „Niedźwiadka” i Tadeusza Petczyńskiego „Grzegorza”. Głównym pomys-

łodawcą był gen. Okulicki, któremu zależało na tym, aby stolicę zajęła Armia Krajowa przed Rosjanami zbliżającymi się do niej w szybkim tempie. Do ustalenia pozostawał tylko termin jego wybuchu.

Od 26 lipca zastanawiano się nad najbardziej odpowiednim momentem. Proponowano 28 lub 29 lipca, ale daty te nie zyskały powszechnej aprobaty.

31 lipca o godz. 10 odbyło się głosowanie w sprawie podjęcia walki jak najszybciej, jednak większość była przeciwna, w tym płk Antoni Chruściel „Monter”, dowódca okręgu AK Warszawa-Miasto i faktyczny dowódca wojsk powstańczych, który podnosił poważne braki w uzbroje-

niu żołnierzy. Następne spotkanie wyznaczono na godz. 18.

Wobec informacji o przetamaniu przez Armię Czerwoną niemieckiej obrony na wschodnich przedmieściach Warszawy i o udaniu się premiera Stanisława Mikołajczyka do Moskwy na rozmowy ze Stalinem gen. Bór-Komorowski po konsultacji z szefem sztabu gen. Petczyńskim, szefem operacji gen. Okulickim, komendantem okręgu płk. Chruściel i delegatem rządu na kraj Janem Jankowskim podjął decyzję o rozpoczęciu zrywu 1 sierpnia. Dowództwo AK zakładało, że walki będą trwały kilka dni i kiedy żołnierze rosyjscy wkroczą do Warszawy, miasto zostanie już opanowane przez po-

wstańców, co pozwoli władzom Polskiego Państwa Podziemnego wystąpić wobec Sowietów w charakterze gospodarza.

„Żołnierze stolicy! Wydałem dziś upragniony przez was rozkaz do jawnej walki z odwiecznym wrogiem Polski, najeżdżcą niemieckim. Po pięciu blisko latach nieprzerwanej i twardej walki prowadzonej w podziemiach konspiracji stajecie dziś otwarcie z bronią w ręku, by Ojczyźnie przywrócić Wolność i wymierzyć zbrodniarzom niemieckim przykładową karę za terror i zbrodnie dokonane na ziemiach Polski” – brzmiał rozkaz gen. „Bora” wydany ok. godz. 18.

Tego samego dnia płk Chruściel udał się na ul. Filtrową 68 do zakonspirowanej kancelarii komendy Okręgu Warszawa AK, gdzie ok. godz. 19 podpisał rozkaz mobilizacyjny dla podległych mu oddziałów z wymienioną datą i godziną wybuchu powstania „W”. Brzmiał on: „Alarm, do rąk własnych. Nakazuję »W« dnia 1VIII godz. 17.00 [...]” (godzina uzasadniona była tym, że w popołudniowym tłoku na ulicach żołnierzom podziemia łatwiej było niepostrzeżenie dotrzeć na miejsca zbiórek). Każdy z egzemplarzy – częściowo zaszyfrowany – zaadresowano do konkretnego odbiorcy.

Rozkaz, który musiał dotrzeć do ok. 55 tys. żołnierzy służących w ośmiu obwodach Okręgu Warszawa AK (Śródmieście, Żoliborz, Wola, Ochota, Mokotów, Praga, Okęcie i powiat warszawski), został natychmiast przekazany łącznikom, którzy mieli zaledwie godzinę na dostarczenie go i powrót do domu – o 20 zaczynała się godzina policyjna.

Sergij Porowczuk

Powstanie warszawskie wybuchło 1 sierpnia 1944 roku o godz. 17. Sity AK w stolicy liczyły 55 tys. żołnierzy, jednak z powodu trudności mobilizacyjnych i braku uzbrojenia do walki przystąpiło ok. 36 tys. W trakcie zrywu szeregi powstańcze zasilali kolejni. Do akowców dotęczałi też członkowie innych organizacji konspiracyjnych: Narodowych Sił Zbrojnych, Korpusu Bezpieczeństwa, Związku Walki Młodych, Armii Ludowej i Polskiej Armii Ludowej.

Po stronie niemieckiej walczyło ok. 50 tys. ludzi: żołnierze Wehrmachtu, członkowie formacji SS, policji niemieckiej i jednostek kolaborujących.

Uzbrojenie: na początku powstańcy mieli 4 tys. pistoletów, ponad 2,6 tys. karabinów, blisko 660 pistoletów maszynowych, ok. 200 karabinów maszynowych, kilkanaście moździerzy i granatników. Broń i amunicję zdobywali podczas walki, dzięki produkcji własnej oraz zrztom alianckim.

Zryw, planowany na kilka dni, trwał ponad dwa miesiące i zakończył się 2 października kapitulacją.

Bilans: straty polskie to 18 tys. poległych powstańców, 25 tys. rannych, 17 tys. wziętych do niewoli, 150 tys. zabitych cywilów (tylko podczas rzezi Woli, największej jednostkowej zbrodni popełnionej podczas niemieckiej okupacji, zostało zamordowanych od 40 do 60 tys.), 600 tys. cywilów wypędzonych z Warszawy, zniszczenie ok. 55 proc. zabudowy lewobrzeżnej części miasta; straty niemieckie wyniosły ok. 16 tys. zabitych żołnierzy, 9 tys. rannych.

SP



87 lat temu Rosjanie rozpoczęli eksterminację 111 tys. Polaków

W kolejną rocznicę wydania przez szefa NKWD Nikołaja Jeżowa rozkazu operacyjnego nr 00485 z 11 sierpnia 1937 roku, na którego podstawie przeprowadzono tzw. operację polską mającą na celu wymordowanie Polaków mieszkających na terenie ZSRS, w Gdańsku odbyła się uroczystość z udziałem lokalnych władz.

Obchody 87. rocznicy ludobójstwa Polaków dokonanego przez NKWD w Związku Sowieckim w latach 1937-1938, upamiętniające ofiary czystki etnicznej zostały zorganizowane na Cmentarzu Łostowickim, gdzie znajduje się pomnik ofiar „operacji polskiej”.

11 sierpnia przy pomniku zgromadzili się przedstawiciele władz Gdańska, Marszałka Województwa Pomorskiego i Wojewody Pomorskiej, a także kombatancki i członkowie stowarzyszenia Rodzina Katyńska.

„Operacja specjalna NKWD popętniona została na rozkaz Nikołaja Jeżowa, Ludowego Komisarza Spraw Wewnętrznych ZSRS. Trwała kilkanaście miesięcy. Dzisiaj wiemy, że przemoc zwrócona przeciwko Polakom była częścią szerszej operacji eksterminacyjnej. Obejmowała ona przedstawicieli różnych narodowości: Niemców, Żydów, Rosjan, Białorusinów i Ukraińców, Finów, Greków, Bułgarów, Łotyszów oraz Estończyków. Od sierpnia 1937 roku do

listopada 1938 roku aresztowano blisko półtora miliona ludzi. Okres ten nazywany jest wielkim terrorem – przypomnieli wiceprezydent Gdańska Emilia Łodzińska. – »Operacja polska« wyróżniała się przy tym wyjątkowo masową skalą represji, brutalnością oraz bezwzględnością. Pamiętając o naszych rodakach wymordowanych z rozkazu Stalina, nie zapominajmy o wszystkich ofiarach zbrodniczego systemu komunistycznego. Pamięć o ofiarach to nasz obowiązek”.

W trakcie uroczystości głos zabrali Maciej Lisicki, były wiceprezydent Gdańska, obecnie prezes miejskiej spółki Gdańskie Autobusy i Tramwaje, wnuk ofiary „operacji polskiej” NKWD.

„Pamięć jest niezwykle istotna, a bardzo mało Polaków wie o tym, co się wydarzyło w Związku Sowieckim w roku 1937. Pamiętamy lata wojny, wywózki w latach 40., natomiast nad tymi naszymi bezimiennymi bohaterami z lat 30. przez wiele lat zacią-

gnięta była płachta milczenia. Nikt nie wiedział. Dopiero kiedy przyszła wolna Polska, mogliśmy im przywrócić pamięć” – stwierdził.

Przy biało-czerwonych wieńcach złożonych przed pomnikiem polskich ofiar NKWD pojawiła się wiązanka żółto-niebieska, przyniesiona prawdopodobnie przez przedstawicieli ukraińskiej dyplomacji.

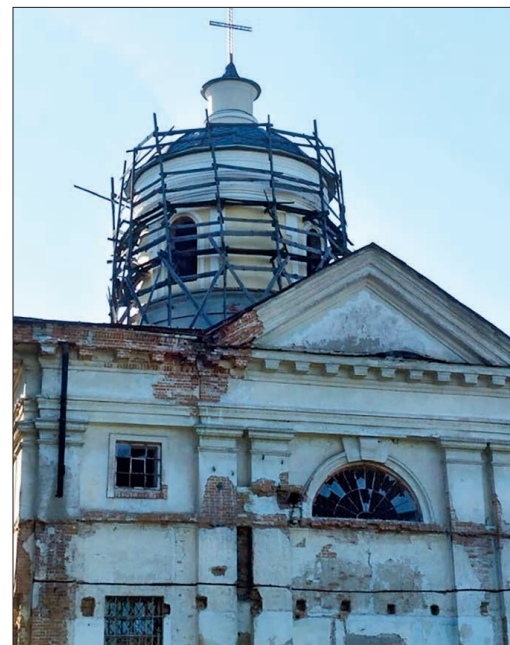
Pomnik na osiedlu Łostowice w Gdańsku został postawiony w 2018 roku. Według Macieja Lisickiego jest jedynym takim obiektem w Polsce, który przypomina o polskich ofiarach polityki Kremla z lat 30. XX wieku. Zamordowani Polacy stanowili 44,9 proc. ofiar wszystkich operacji narodowościowych NKWD.

„Słowo Polskie” również zajmuje się tematem represjonowania Polaków w okresie reżimu komunistycznego. Od ponad 10 lat bada przypadki prześladowań rodaków w latach wielkiego terroru na terenie obwodów winnickiego, chmielnickiego oraz żytomierskiego na Ukrainie. W rodzinie każdego z członków redakcji był ktoś, kogo z rozkazu Kremla zamordowano lub zestano na Syberię bądź do Kazachstanu. Do dziś losy kilkudziesięciu tysięcy miejscowych Polaków czekają na odkrycie, a represjonowani i ich potomkowie – na rehabilitację i zadośćuczynienie.

Słowo Polskie za: gdansk.pl

200-letni kościół w Śmiele popada w ruinę

Kościół Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny miał kiedyś marmurową posadzkę i fasadę ozdobioną niszami i kolumnami, jak w starożytnym Rzymie. Dziś pokrywa go kurz i ptasie odchody, a msze odbywają się w nim tylko kilka razy w roku.



Fot. foursquare.com

Kościół Wniebowzięcia NMP w Śmiele (obecnie w obwodzie czerkaskim) został zbudowany w latach 1818-1827 w miejscu

starej drewnianej kaplicy św. Barbary przez Ksawerego Lubomirskiego. Istnieją też informacje, że w XVIII wieku w tym miejscu był klasztor oo. kapucynów. Budowlę wzniesiono w stylu neoklasycyzm. Jej fasadę zwieńczoną trójkątnym szczytem zdobity niszami i rozety w otoczeniu kolumn toskańskich. Miała dwie wieże z dzwonami i cylindryczną kopułę umieszczoną pośrodku dachu.

Z kościołem wiąże się cudowny obraz Matki Boskiej, za której sprawą wiele osób doznało rozmaitych łask. Skąd się tam wzięło? Wszystko zaczęło się od tego, że nadworny malarz księcia Seweryna Lubomirskiego w styczniu 1783 roku podarował proboszczowi ze Śmieły o. Maciejowi wizerunek Matki Bożej. Już pół roku później wydarzył się pierwszy cud, a po nim następne. Coraz więcej ludzi zaczęło przychodzić do świątyni, by za wstawieniem Matki Boskiej prosić o pomoc i uzdrowienie. Oczywiście więc było, że gdy w Śmiele stała świątynia murowana, stynąca łaskami obraz został umieszczony w ołtarzu głównym.

Kościół funkcjonował do 1929 roku. Później księdzę aresztowano i zamordowano, a świątynię zamknięto. Tak

było do 1947 roku. Wówczas władze zdecydowały, by przekształcić budynek kościelny w „ośrodek kultury”. W tym celu została rozebrana kopuła, wieże z dzwonami i marmurowa posadzka, usunięto wyposażenie sakralne. W 1972 roku do gmachu dobudowano bibliotekę i pomieszczenia administracji parku.

Jak opowiada proboszcz ks. Józef Lipecki: „W czasach komunizmu znajdował się tutaj magazyn zboża, Dom Kultury, biblioteka, a nawet sala z automatami do gier”.

W styczniu 2002 roku w budynku kościoła wybuchł pożar. W następnym roku, w grudniu, władze zwróciły go wiernym. W stanie optakowanym, z przeciekającym dachem. Z dawnego wystroju pozostały gzymsy, chór, ołtarz, okna i drzwi. Od marca 2004 roku trwa remont świątyni. Potrzeby są ogromne. Parafianie pragną, aby w miejscu, w którym się gromadzą i modlą, było wielbione imię Boże. Bóg mówi: gdy troszczymy się o świątynię, miejsce święte, taki porządek panuje także w naszej duszy.

Parafianie zabiegają również o zwrot domu parafialnego znajdującego się obok dawnego kościoła.

Lidia Baranowska

Przyjaciela poznaje się w biedzie

23 lipca Polska jako strona Konwencji w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa po raz drugi złożyła wniosek w Międzynarodowym Trybunale Sprawiedliwości (MTS) w Hadze o pozwolenie na interwencję w sporze między Ukrainą a Federacją Rosyjską oraz deklarację interwencji.

Krok Warszawy jest kontynuacją wcześniejszych działań podjętych w sprawie poparcia dla skargi Ukrainy wnoszącej przed Międzynarodowym Trybunałem Sprawiedliwości postępowanie przeciwko Rosji.

Przypomnimy, 26 lutego 2022 roku Kijów wniósł do MTS skargę przeciwko Federacji Rosyjskiej w sprawie zarzutów dotyczących ludobójstwa, na podstawie Konwencji ONZ z 1948 roku w sprawie

zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa. Chodzi o podnoszone przez Rosję zarzuty rzekomego popełnienia przez Ukrainę aktów ludobójstwa na terenie obwodów ługańskiego i donieckiego, które miały stanowić uzasadnienie dla podjęcia „specjalnej operacji wojskowej” przeciwko państwu ukraińskiemu. Celem złożenia przez Kijów skargi było ustalenie, że Moskwa nie ma podstaw prawnych do podejmowania działań zbrojnych na Ukrainie na podstawie bezpodstawnych zarzutów o ludobójstwo.

16 marca 2022 roku Trybunał, odnosząc się do sporu między Ukrainą a Federacją Rosyjską, wydał środek tymczasowy nakazujący Rosji przerwanie operacji militarnej i zapewnienie niepodjęmowania działań zbrojnych. 15 września 2022 roku Polska złożyła w MTS deklarację interwencji w sporze Ukraina vs. Federacja Rosyjska. 23 lipca

tego roku zrobiła to po raz kolejny. Swoją ostatni wniosek o pozwolenie na interwencję rząd w Warszawie oparł na podstawie art. 62 statutu MTS, a deklarację interwencji na podstawie art. 63 statutu MTS. Zgodnie z art. 62, zawsze gdy państwo niebędące stroną w postępowaniu uważa, że ma interes o charakterze prawnym, który może zostać naruszony przez decyzję w sprawie, może złożyć wniosek do Trybunału o pozwolenie na interwencję.

We wniosku o pozwolenie na interwencję Polska stwierdziła, że „jako strona Konwencji o ludobójstwie, Rzeczpospolita Polska ma interes prawny (...) w prawidłowym stosowaniu Konwencji przez inne państwa. Mając na uwadze swój obowiązek zapobiegania naruszeniom Konwencji o ludobójstwie, Rzeczpospolita Polska jest świadoma, że nie może przekazywać broni ani udzielać in-

nej pomocy państwu dopuszczającemu się ludobójstwa. W związku z tym oskarżenie o ludobójstwo skierowane przeciwko Ukrainie wpływa jednocześnie na pozycję prawną Rzeczypospolitej Polskiej jako państwa zapewniającego szeroki zakres wsparcia dla Ukrainy, w tym jej regionów wschodnich, od 2014 r.”.

Zgodnie z art. 63 statutu, w przypadku gdy kwestionowana jest konstrukcja Konwencji, której stronami są państwa inne niż te, których sprawa dotyczy, każde z nich ma prawo do interwencji w postępowaniu. Jeśli to zrobią, konstrukcja przedstawiona w wyroku Trybunału będzie dla nich również wiążąca. W swojej deklaracji interwencji Polska stwierdza, że „cel złożenia nowego oświadczenia o interwencji wynika z zamiaru Rzeczypospolitej Polskiej poszerzenia zakresu interwencji w porównaniu z [jej] deklaracją interwencji złożoną 15 września 2022 r., biorąc pod uwagę orzeczenie Trybunału z 2 lutego 2024 r.”.

2 lutego 2024 roku – w odpowiedzi na żądanie Ukrainy, by MTS stwierdził, że nie popełniła ona w Donbasie aktów ludobójstwa w rozumieniu Konwencji z 1948 roku i że Rosja uznała niepodległość „republik ludowych” w lutym 2022 roku oraz wszczęła „specjalną operację wojskową” pod fałszywym pretekstem – Trybunał uznał swoją jurysdykcję do wydania orzeczenia w tej sprawie. Odmówił jednak orzekania o nielegalności uznania „republik ludowych” i działań wojennych podjętych przez Rosję, gdyż jego zdaniem nie wiąże się to z konwencją z 1948 roku. Zgodnie z art. 83 regulaminu MTS Ukraina i FR zostały zaproszone do złożenia pisemnych uwag w sprawie wniosku Polski o pozwolenie na interwencję i deklaracji interwencji.

Dotychczas deklaracje interwencji przed MTS złożyły oprócz Polski m.in. Łotwa, Litwa, Nowa Zelandia, Wielka Brytania, RFN, Stany Zjednoczone, Szwecja, Rumunia i Francja.

Słowo Polskie

